Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
WYDANIE RM

Cena 1,50 gr

PROSTO Z MOSTU

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

Rok V. Warszawa, niedziela 15 stycznia 1939 r. Nr. 3 (225)

Twórca nowoczesnej Polski

...Jest śmiertelna, przejmująca cisza, cisza tak wielka, że słychać syk płonących na tle nocy pochodni. W dole skuta lodem Wisła, polska rzeka królewska, łącząca Beskidy z Gdańskiem. Przez most księcia Józefa idzie pochód żałobny. Zrywa się głuchy warkot werbli. Wysoko, na ramionach młodych w jasnych koszulach — prosta, metalowa trumna przykryta biało - czerwonym sztandarem, trumna ze zwłokami Romana Dmowskiego wracającego na spoczynek ostatni do rodzinnej Warszawy.

Pierwszy to pochód triumfalny Dmowskiego przez ulice stolicy, pierwszy — a już po śmierci. Za życia, choć rządził duszami w Polsce, unikał zawsze wszelkich ostentacyj. Nie pozwalał na nie. Służył ojczyźnie nie blaskiem imienia i stanowiska, ale pracą niestrudzoną. Wysuwał się na widownię tylko wtedy gdy uznawał to za niezbędnie konieczne. W chwilach narodzin niepodległości polskiej, której podstawy polityczne przygotowywał z żelazną konsekwencją od lat studenckich, poprzez wyganie w Mitawie, prezesurę Koła Polskiego w Dumie, organizowanie trójzaborowego ruchu narodowego, aż do Komitetu Narodowego w Paryżu — znalazł się tam, gdzie wykreślano granice Polski, by walczyć o nie całą siłą swego umysłu i swojej woli.

Ale nie zdyskontował tych kanclerskich zasług stanowiskiem i zaszczytami w powstałym państwie. Bo — co już powiedział w r. 1903, w „Myślach nowoczesnego Polaka" — daleki był od mniemania, że z chwilą odzyskania niepodległości nastąpić może stan błogiego spokoju. Nie sięgnął po władzę, która byłaby tylko pozorem władzy. Tym mniej po zaszczyty. On, który postawił tezę, że państwo jest niezbędną f o r m ą narodu, ale t r e ś c i ą państwa jest naród, z całą świadomością obowiązków, jakie ta teza wyznacza, podjął w odbudowanym państwie, któremu wykreślił granice, dalszą walkę o t y p d u c h o w y n a r o d u.

*

Urodziliśmy się Polakami. Ale Dmowskiemu zawdzięczamy, że jesteśmy Polakami n o w o c z e s n y m i. On wprzód stworzył pojęcie nowoczesnego Polaka, a potem zaczął Polaków w myśl tego pojęcia wychowywać.

Gigantyczne to było zadanie. Byliśmy przecież narodem potwornie zapóźnionym w rozwoju dziejowym. Już gdzieś od połowy XVII-go wieku datuje się załamanie psychiczne Polaków, które z nieubłaganą koniecznością doprowadzić musiało do załamania politycznego państwa. Saski okres barbaryzmu stanowił dno upadku. Odrodzeńcze próby z końca wieku XVIII-go, które w samym kształcie języka i literatury zaznaczyły się zerwaniem z napuszoną frazeologią bez pokrycia a nawrotem do prostoty wysłowienia i ścisłości myślenia, przyszły już zbyt późno by wyratować myśl polską. I rzecz charakterystyczna: Dmowski, który był świetnym znawcą literatury, ten właśnie okres najbardziej cenił, ten mu najbardziej psychicznie odpowiadał; całe satyry Krasickiego znał na pamięć i na języku osiemnastowiecznego klasycyzmu kształcił swój własny język, prosty, zwarty, pełen precyzji wyrażenia myśli. Późniejszy romantyzm, choć cenił niezmiernie jego osiągnięcia w dziedzinie pogłębienia świadomości narodowej, był mu raczej obcy: za dużo w nim widział rozchełstania i krańcowej uczuciowości, nieskontrolowanej myślą. A przy tym: romantyzm polski żył całkowicie buntem przeciwko niewoli, w odruchach buntu się wyżywał. Dmowski zaś — i to w nim bardzo istotne — nie czuł się nigdy niewolnikiem, konieczność odzyskania niepodległości uważał za pewnik, myśl całą wytężał na znalezienie k o n k r e t n y c h dróg wiodących do niej. Czuł się niepodległym Polakiem na długo przed wojną. Uczył myślenia politycznego takiego samego, jakim żyją narody wolne; przekreślał zaściankowość zaborów; wychowywał już wówczas, przed odbudowaniem państwa n o w o c z e s n ą p s y c h i k ę p o l s k ą. W latach wojny, na zachodzie, występował jak minister spraw zagranicznych Polski, choć jeszcze Polski nie był na mapie; ta postawa psychiczna była najmocniejszym atutem jego politycznego działania. Nie lubił nawet określenia: niepodległość, bo było w nim w formie negatywnej przypomnienie podległości; swą pierwszą książkę powojenną zatytułował: o d b u d o w a n i e p a ń s t w a.

*

W odbudowanym państwie nie szedł do władzy, można nawet powiedzieć, że się od niej usuwał, gdy można było ją osiągnąć jakimś kompromisem. Wybrał drogę dalszą, trudniejszą, cięższą, ale twórczą a nie mechaniczną: budowania poprzez naród nowoczesnej Polski.

W sformułowaniu prawd nowoczesnego nacjonalizmu wyprzedził zachodnioeuropejskie ruchy nacjonalistyczne; w określeniu metafizycznych podstaw wiążących nacjonalizm z religią poszedł dalej i głębiej niż one, uchronił nacjonalizm polski od tych wewnętrznych załamań moralnych, przez które przechodzi hitleryzm a w pewnym stopniu i faszyzm. Nie dożył ostatecznego zwycięstwa swej idei, urzeczywistnienia jej w państwie narodowym; pod tym względem polski nacjonalizm, którego Dmowski był wodzem, dał się innym wyprzedzić. Ale pamiętać trzeba, że w Polsce, kraju największego skupienia żydostwa na świecie i podporządkowanym od lat masonerii (uświadomienie roli żydostwa i masonerii — to także dzieło Dmowskiego), zadanie było szczególnie ciężkie. I pamiętać trzeba, że w kraju pod względem struktury społecznej tak zapóźnionym jak Polska, gdy się chciało tworzyć państwo narodowe, a więc państwo rządów narodu, a nie rządów nad narodem, trzeba było zabrać się wprzód do dokonania olbrzymiej pracy wciągnięcia mas chłopskich w świadome polityczne życie narodu. I nie można zapominać, że w kraju, który przeszedł przez niewolę, dużo jeszcze zostało psychiki z ciężkich czasów niewoli wśród pokolenia starszego, że więc nowoczesny ruch narodowy trzeba było oprzeć przede wszystkim na młodych, a ci dopiero do sprawowania władzy dojrzeć musieli.

W nich i przez nich tworzył Dmowski nowoczesną Polskę; tę, która jest już w sercach i umysłach młodego pokolenia i tę, która będzie i n t e g r a l n i e, tak jak chciał, przez nich urzeczywistniona.

*

Gdy na cmentarzu bródzieńskim defilowały przed trumną Dmowskiego karne szeregi, młodzi ze wszystkich dzielnic Polski: górale, kurpie, opoczyniacy, krakowiacy, ślązacy, gdy łopotały proporce obozowe Wielkopolski i Pomorza, Ziemi Czerwieńskiej i Wileńszczyzny, Mazowsza i Podhala, gdy z prostych piersi chłopskich wyrywał się raz po raz stłumiony szloch — czuło się, że przed tą trumną, której nie uczciło państwo, defiluje Naród. I czuło się, że ten pogrzeb na cmentarzu biedoty warszawskiej, urasta do znaczenia symbolu Polski dzisiejszej. Polska jutrzejsza, ta którą Dmowski tworzył, z tej mogiły róść będzie.

STANISŁAW PIASECKI

Roman Dmowski

Rys. Włodzimierz Bartoszewicz

Jestem Polakiem

Jestem Polakiem — to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy.

Jestem nim nie dla tego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mię bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem cząstką, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski, jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno.

Jestem Polakiem — to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia zarówno dziś, jak i w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską: z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowanie, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych, bądź pracuje i walczy, bądź gnuśnieje w bezczynności, bądź w ciemnocie swej nie ma nawet poczucia narodowego istnienia; z przeszłą — z tą, która przed tysiącleciem dźwigała się dopiero, skupiając koło siebie pierwotne, pozbawione indywidualności politycznej szczepy, i z tą, która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu, i z tą, która później staczała się ku upadkowi, grzęzła w cywilizacyjnym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa, i z tą, która później walczyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwowy; z przyszłą wreszcie, bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów. Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

Jestem Polakiem — więc całą, rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obce i tym silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego narodu.

Jestem Polakiem — więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka. Bo im szerszą stroną mego ducha żyję życiem zbiorowym narodu, tym jest mi ono droższe, tym większą ma dla mnie cenę i tym silniej czuję potrzebę dbania o jego całość i rozwój. (Myśli nowoczesnego Polaka, 1903).

DMOWSKI

Płaty śniegu w chłodnych oczach pejzażu.
Słabo wiatrom. Cisza jak zmęczenie.
Sława sypie się z spróchniałych cmentarzy
na modlących, co proszą o siłę.

Oto schylił się żałobnym cieniem
ponad Polską Żołnierz Bez Munduru.
Rozedrzyjcie najgłębszą mogiłę
i klepsydry rzucajcie w twarz murom.
Czarne echa niech uderzą w czoła,
niech kraj w zaspach głuchy i zziębnięty
łzy zapali w gotyckich kościołach
i zrozumie, że bólem jest święty.

Gdy zwaśnione ręce teraz blisko
nad mogiłą, gdzie Twoje nazwisko
przywalone boleści grudami —
pobłogosław i módl się za nami...

W księgach Twoich ujarzmione grzmoty
teraz będą wołały na szlakach.
Trzeba ze słów rozbijać namioty,
a wskazania rzucać, jak pochodnie.

Gdy się naród przejrzy w swoich znakach,
gdy jak pomnik stanie na mogile —
broń ukuje z zżałobniałej troski
i obudzi Cię w dźwięczącej sile,
Romanie Dmowski!

JERZY PIETRKIEWICZ

Jan Mosdorf

My wszyscy z Niego

...Multaquae pars mei
Vitabit Libitinam usque ego postera
Crescam laude recens dum Capitolium
Scandet cum tacita virgine pontifex.

U progu 1939 roku wybiega z Drozdowa wieść żałobna; załopotała nad Polską i dotarła w najdalsze jej krańce. Jak grom uderzyła w polskie serca. Powiało tchnieniem Historii. Roman Dmowski wkroczył w nieśmiertelność narodową.

...Siedemdziesiąt pięć lat temu dogasało powstanie styczniowe. Ten, który przerastał o głowę swoje pokolenie, Romuald Traugut, bohater bez gestu romantycznego, trzeźwy, skupiony, prosty, czekał z dnia na dzień śmierci, nie przestając ani na chwilę pracować, odrabiać błędów i win swych poprzedników, ratować honoru Polski. Aresztowano już niemal wszystkich. Wyobraźnia poetycka towarzyszy podsuwała mu projekt porzucenia Warszawy, aby zginąć w ogniu bitwy z szablą w ręku. Odrzucił poezję. „Jeszcze wszystko nie stracone" — powiedział, parafrazując, bezwiednie zapewne, słowa „Jeszcze Polska nie zginęła".

W dwa miesiące później wieziono go karetką więzienną z Pawiaka do dziesiątego pawilonu, skąd jedno tylko prowadziło wyjście: przez bramę straceń na stok cytadeli. Był dzień piątego maja. Co myślał ostatni dyktator? Może o wielkim patosie prostoty z jaką przyjdzie mu umrzeć? Ale z pewnością inna myśl zaprzątała go bardziej: myśl o zagadce Polski, której imię wymazywano z historii Europy. Jak przetrwa ona długą noc ostatecznej niewoli, jakie siły drzemią w łonie narodu, czy zdolny będzie wydac w następnych pokoleniacn ludzi, ktorzy wrócą mu byt niepodległy?

Student, członek redakcji „Głosu" 1886
Fot. Karoli i Posch

W ten dzien dziewiątego maja po drugiej stronie Wisły, w miejscu, widocznym zdala ze stoków cytadeli — urodził się Roman Dmowski.

1864 — 1939. Te daty są granicznymi słupami ziemskiej wędrówki Dmowskiego. Rozpiętość tych lat i jej wymowę trzeba sobie uświadomic jasno, gdy się chce objąć i zmierzyć znaczenie w losach Polski człowieka, przed którego trumną chylimy dziś głowy.

Rok 1864! W Warszawie rządził hr. Berg, w Wilnie Murawiew. Prusy pod wodzą Bismarcka w sojuszu z Austrią i w przyjaźni z Rosją gromiły armię duńską. We Francji roztaczała swój przyćmiony już nieco blask gwiazda Napoleona III. W Londynie rządziła Wiktoria, w Madrycie Izabella, w Rzymie, ostatnim skrawku Państwa Kościelnego — Pius IX.

Dwa lata miał Dmowski w czasie Sadowy, a cztery, gdy w Wersalu zwycięscy Prusacy proklamowali Cesarstwo Niemieckie. Od ósmego roku życia dochodziły go odgłosy „Kulturkampfu"; jako dwudziestoletni młodzieniec był wraz z całym społeczeństwem świadkiem zjazdu Bismarcka, Giersa i Kalnoky'ego w Skierniewicach. Przeszedł przez szkołę rosyjską, tę szkołę, którą Żeromski opisał w „Syzyfowych pracach". Opinię ówczesną o Polakach charakteryzowały najlepiej słowa Gorczakowa: „Gonią za chimerą, którą dobrze znamy. Nie ma się czego spodziewać po generacji teraźniejszej. Trawi się ona w aspiracjach bezpłodnych. Miejmy nadzieję, że przyszła będzie miała więcej rozumu". Nadzieja spełniła się, ale w sposób dla zaborców fatalny. Młode pokolenie nie wyrzekło się „chimery",

Wygnaniec w Mitawie, 1894

lecz nauczyło się realizmu politycznego w walce o jej ziszczenie. W tym dziele rola Dmowskiego jest olbrzymia. Uwidoczniła się ona w pełni, gdy w pięćdziesiątym piątym roku życia kładł on podpis pod traktatem wersalskim.

My, którzy od lat dwudziestu żyjemy w wolnej Polsce musimy dokonywać wysiłku umysłowego, aby przedstawić sobie czasy młodości Dmowskiego. Jakimże bezmiernym trudem musiało być wówczas nauczenie siebie i innych myślenia kategoriami wolnego narodu. Jak olbrzymi był dystans pokolenia, zrodzonego w niewoli, okutego w powiciu od atmosfery, którą oddychamy jak czymś normalnym, banalnym po prostu! On nam tę atmosferę stworzył, przywrócił narodowi zdrowie.

„Jestem Polakiem — pisał Dmowski w 1902 roku — więc całą, rozległą stroną mego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obce i tym silniej chcę, żeby to, co w swym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia stało się własnością całego narodu". Słowa te starczą za życiorys ich Autora. Wyryte na jego mauzoleum powiedzą więcej, niż wyliczanie formalnych tytułów. Bo czy — u progu działalności — organizował młodzież uniwersytecką, czy przetwarzał Ligę Polską na Narodową, wyrywając ją z pęt masonerii, czy posłował do Dumy petersburskiej, czy kreślił w Londynie plan przebudowy Europy, czy armii polskiej w Szampanii wręczał bojowy sztandar, czy walczył o granice zachodnie, czy szukał nowych dróg dla przyszłości naszej, czy tworzył Obóz Wielkiej Polski — zawsze i wszędzie żył życiem narodu, jego uczuciami i myślami, jego potrzebami, dążeniami i aspiracjami.

Gdy w marcu 1908 roku umarł Jan Ludwik Popławski, Dmowski, druh jego serdeczny, tak przemawiał nad grobem:

„Ponad tą myślą polską i polskim uczuciem górowało wielkie sumienie polskie i wielkie poczucie odpowiedzialności — nie tej, pospolicie dość rozumianej odpowiedzialności przed współczesnymi, która nie pozwala narażać ich na cierpienia i ofiary, ale tej głęboko pojętej odpowiedzialności dziejowej przed tymi, którzy nam ojczyznę w puściźnie zostawili i przed tymi, którzy po nas przyjdą, a którym ją przekazać mamy".

W słowach tych zamykał Dmowski nie tylko sylwetkę duchową Popławskiego, ale i własne swoje przekonanie, własny stosunek do narodu. Tylko że odpowiedzialność jego, męża stanu, działającego wśród burzy dziejowej była wielokrotnie większa, niż odpowiedzialność Popławskiego — publicysty. Ileż razy wśród nocy bezsennych ważyć musiał decyzje, które odciskały się po tym na losach narodu! Jakże ciężko musiał po siedemdziesięciu czterech latach życia przeżywać myśl, że oto osieroca Polskę jeszcze daleką od jego wizji olbrzymiej, jeszcze skłóconą i rozdartą, a wciąż stojącą wobec ciężkich i trudnych zagadnień, że opuszcza ją bez rozwiązania problemów, które chciał rozwiązać!

Parafrazując słowa, którymi D'Amicis uczcił hr. Cavoura, możemy powiedzieć o Dmowskim:

„I czymże są nasze troski, nasze bóle, nasza śmierć nawet w porównaniu z tytanicznymi trudami, z lękiem śmiertelnym o losy narodu całego, z ostatnią godziną tych olbrzymów, którzy sercem podparłszy rosnącą budowę ojczyzny czują, że serce to zamiera..."

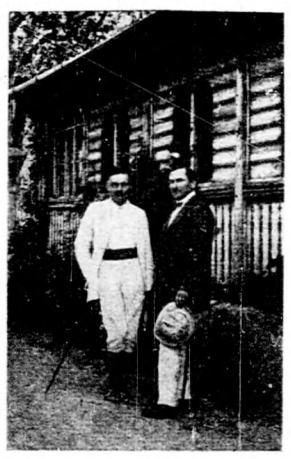

Kosów, 1903
(z prof. Chrzanowskim)

A jednak mimo całego lęku o Polskę, mimo rozpięcia między rzeczywistością a wizją mógł Roman Dmowski z ufnością patrzeć w przyszłość. Bo tego, co dzięki niemu stało się w Polsce w trzech czwartych stulecia nie odrobi już nikt i nic. Bo będąc całe życie sługą bezpłatnym Narodu, jego synem oddanym i wiernym — był zarazem tego narodu współtwórcą.

Naród nie rodzi się w pewnej chwili, jak ptak wykluwający się z jajka. Naród tworzy się bezustannie w ciągu dziejów, narasta jak rafa koralowa pracą jednostek i zespołu. Im wierszy wysiłek pokolenia, tym wyżej dźwiga się rafa, aż roztrąci złowrogie fale i wynurzy się na światło słoneczne. A w kolejnych warstwicach pokoleń czytać można jak z otwartej książki. Tam wieki następne czytać będą nazwisko Dmowskiego.

9. V. 1864 — 2. I. 1939. Daty te wyryte zostaną w sercach polskich na zawsze... Ale choć żałobne dni stycznia przysłaniają nam wszystko inne, zrozumiemy niebawem, że ważność tych dat jest nierówna.

Rok 1864 jest datą epokową w dziejach Polski. Rok 1939 będzie w perspektywie wieków jedynie epizodem. Bo Dmowski nie umarł wśród zimowej nocy w Drozdowie. Zakończył tylko etap swej działalności. Jest rzeczą ciężką i bolesną, że nie dorzuci nam n o w y c h czynów, że jego genialny mózg nie zrodzi już n o w y c h myśli. Ale tym co stworzył w dziedzinie myśli i czynu żyje i żyć będzie nadal. Będzie nadal kształcił i wychowywał — i nas i synów naszych, cały bezmiar pokoleń jeszcze nie urodzonych i nieprzeczuwanych. Albowiem wcielił się on w naród polski „na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości".

St. Etienne, 1909

Niczym jest nieśmiertelność wielkich zdobywców czy monarchów, konających na tronie wśród zaszczytów i hołdów, wobec nieśmiertelności, którą zdobył Dmowski. Tamci żyją po śmierci w granicach, które zdobyli, w instytucjach, które wytworzyli, w przykładach i wzorach dla następców. On żyje również w ten sam sposób. Ale oprócz tego On mówi i mówić będzie. Nie tylko pośrednio, z obrazka w Plutarchu przemawiać będzie — bo będzie! — do polskich dzieci. On będzie ich uczył bezpośrednio, własnymi słowy, stężałymi w litery, w dzieła. I polski młodzieniec, dojrzewający umysłowo gdzieś w roku dwóchtysięcznym z takim samym jak my zaufaniem zwróci się do Romana Dmowskiego o rozjaśnienie zagadek Ojczyzny i tak samo jak my, jak ojcowie nasi dozna olśnienia i zachwytu przy czytaniu „Myśli nowoczesnego Polaka".

Są jeszcze ludzie, którzy Dmowskiego nie rozumieją. Są inni, których nawet majestat śmierci nie powstrzyma od gestu niechęci. Są inni, którym nie dano słyszeć o wielkim Polaku. A jednak i ci wszyscy żyją Jego myślą i czują Jego uczuciem. Przeorał Polskę wzdłuż i wszerz. Ci nawet, co mu złorzeczą zostali przez niego podbici, wzięci w niewolę, zwyciężeni. Olbrzymie to, nadludzkie zwycięstwo, siła fatalna, która gniecie zjadaczy chleba i na aniołów przerabia. Przejdzie przez Polskę jak huragan. Wypleni małość, fałsz, zawiść. Wcieli się w życie narodu i zmusi wszystkich po wieczne czasy do stwierdzenia, choćby nie chcieli, do zrozumienia, choćby zatykali uszy, że oto póki Polski, póki Polaków, póty — MY WSZYSCY Z NIEGO!

Wojciech Wasiutyński

Styl psychiczny Dmowskiego

„Polacy są poetami w polityce, a politykami w poezji" — powiedział Bismarck. Do Polaków XIX-go wieku zdanie to pasowało całkowicie. W narodzie pozbawionym własnego państwa — a nawet pozbawionym wszelkich niemal instytucji życia publicznego nastąpiło zupełne prawie zatarcie granicy między literaturą polityczną a literaturą beletrystyczną. Świadomość polityczną narodu polskiego kształtowały przed stu laty — poematy romantyczne.

Polityka, w braku realnych możliwości przeprowadzania większych planów, stała się marzeniem, literaturą piękną. Wywołało to zrozumiałą reakcję. Ludzie z poczuciem odpowiedzialności słowa, ludzie obdarzeni pasją realizatorską, zaczęli wstydzić się pisywania rzeczy ogólnych, zwęzili swój horyzont do „realnych" a więc wówczas urągalnych spraw, odbili się od marzeń. Postawiono mur między literaturą w ogóle a polityką. Polityka w zakresie pisarskim ograniczyła się do memoriałów i artykułów. Poza tym była już literatura, dział rozrywkowy i mistyczny. Resztki tych poglądów pokutują do dziś.

A przecież literatura polityczna jest częścią literatury narodowej. Czym byłaby literatura rzymska bez mów Cicerona, bez tendencyjnej historii Liwiusza? Czym byłaby literatura staropolska bez Ostroroga, Modrzewskiego, Orzechowskiego, Skargi? Po roku 1830, po Staszicu i Mochnackim, wykreślono literaturę z polityki i wykreślono politykę z literatury. Był to nonsens nawet z punktu widzenia ściśle formalnego. Nie tylko literatura piękna kształtuje styl polityczny, odwrotnie także i to w pewnych okresach w stopniu jeszcze silniejszym, styl literatury politycznej kształtuje często sztukę.

Styl. Zacznijmy od tego zagadnienia. Gdyby w przyszłości jakiś badacz literatury politycznej polskiej w wieku XX-tym, nie słyszał nic przez jakiś fantastyczny zbieg okoliczności o istnieniu i dziełach Romana Dmowskiego, stanąłby przed zagadką nie do rozwiązania. Przeglądałby artykuły, szkice, ulotki, dysertacje ,odezwy, mowy, z końca XIX-go wieku: pierwszych lat XX-go, widziałby ich styl dość jednolity, romantyczny, nieco napuszony, poetyczny w sensie formalnym, pełen utartych metafor. Przejrzałby analogiczny materiał z okresu o kilkanaście lat późniejszego i stanąłby zdumiony: co się stało? Zupełnie inny język, inny sposób formułowania myśli, inne porównania.

Styl realny, a jednocześnie głęboko moralny, lub przynajmniej silący się na taką postawę, porównania w skali historycznej, argumentacja dążąca do przyrodniczej ścisłości, a przy tym idealistyczna, dążenie do lapidarności. Głowiłby się nad tą przemianą i musiałby dojść do wniosku, że jakiś nagły tajemniczy wiew ogarnął ludzi piszących, gdyby nie natknął się gdzieś na dzieła Dmowskiego. Dmowski zmienił całkowicie styl naszej literatury politycznej.

Jeszcze można spotkać wśród starych ludzi styl dawny, zawiły, tu i ówdzie także pozostałości krótkotrwałego okresu „młodopolskiego", czasem nieudolne naśladownictwo Brzozowskiego. Ale ten styl, którym my wszyscy piszemy, którym dyskutujemy, wszyscy nie wyłączając socjalistów, bo i socjaliści nie piszą u nas stylem dialektyczno-marksistowskim, to jest styl urobiony świadomie a częściej o wiele nieświadomie, na Dmowskim. Lapidarność, szerokość perspektyw, brutalność szczerości, ścisłość języka, idealizm ujęty w formy realistyczne, moralny a nie utylitarny punkt wyjścia — oto zasadnicze cechy stylu, którym Dmowski „kładł" przeciwników, a przez to zmuszał ich do przejmowania lub naśladowania jego własnego stylu.

Styl, to kwestia formy, ale w twórczości Dmowskiego nie da się wyodrębnić stylu od treści. Są ze sobą zbyt organicznie zrośnięte. Chcąc ten styl określić, musiałem, co czytelnik może już zauważył, użyć szeregu pojęć nie formalnych ale treściowych. W treści tworzenia Dmowskiego, która ukształtowała świadomość polityczną narodu, dwie szczególne cechy uważam zą najważniejsze, ponieważ one zmieniły najbardziej polski sposób myślenia.

Pierwsza z nich to myślenie kategoriami historycznymi. Historycznymi nie historiozoficznymi. Do rozważań historiozoficznych Polacy zawsze mieli skłonność. Lubili z całą naiwnością na podstawie niewielu faktów z przeszłości odkrywać sens dziejów, cel istnienia świata i rolę własnego narodu. Historiozofia polska sprzed Dmowskiego przypomina nieco staropolskie herbarze, wywodzące fantastyczne genealogie. Historiozofia romantyczna, odzywająca się jeszcze czasem i dziś tu i ówdzie dziwacznym echem, zaciemniała świadomość polityczną narodu i uniemożliwiała zdanie sobie sprawy, na czym w rzeczywistości polega rola Polski w świecie. Jako reakcja przeciw tej historiozofii powstał pęd negowania wszelkiego sensu w dziejach własnego narodu, rezygnacji z wielkości. Dmowski zmiótł swoim rozumowaniem i romantyczną historiozofię i krytycyzm małoduszny. Dmowski rozumował i nauczył rozumować nas wszystkich kategoriami historycznymi w polityce. Wartość każdego swego posunięcia politycznego chciał mierzyć historią narodu, ale historii tej nie uważał za siłę fatalną, determinującą. Uważał ją tylko za sprawdzian, za źródło nauki dla unikania błędów. Umiał w niej wynajdywać momenty istotnej wielkości. Nie apoteozował w czambuł przeszłości narodowej, ostro potępiał całe okresy dziejów, ale równocześnie wydobywał i oświetlał czyny i ludzi na skalę wielkiego narodu.

A druga cecha? Dmowski uchodził za cynika. Więcej Dmoski akcentował świadomie swój stosunek do życia trzeźwy aż do cynizmu. Bo trzeba pamiętać, że Dmowski wzrósł w walce z potwornym zakłamaniem społeczeństwa. W walce z atmosferą sielskiej, wegetatywnej, rzekomo chrześcijańskiej, a w gruncie rzeczy formalistycznej tylko moralności, z atmosferą obłudy, słabości, zasłoniętej frazesem moralnym i drobnych świństw. Atmosfera ta napełniała go takim obrzydzeniem, że trzeba było aż kilkudziesięciu lat życia i walki by znalazł niezgłębione i bojowe wartości racji Chrystusowej ukryte przed jego oczami pod warstwą kurzu bezmyślności i skorupą zakłamania, jakimi okryła je w Polsce druga połowa dziewiętnastego wieku.

Ale zawsze, nawet wtedy, gdy żył bez oparcia o prawdy religijne, oceniał wszystko od strony moralnej. Moralne było przede wszystkim jego patrzenie całej prawdzie prosto w oczy. Jego rzekomy cynizm był reakcją duszy po chrześcijańsku moralnej przeciwko zakłamaniu. Przypominam sobie jedno zdanie Dmowskiego, które szczególnie utkwiło mi w pamięci. Pytano go o jego zainteresowania historią cywilizacji antycznej.

— Polityk — powiedział wówczas — musi mieć jakieś zainteresowania ogólne i nie-taktyczne. Polityk, który nie ma swojego „konika", zostaje zwykłą świnią.

Może się to komuś wydawać cyniczne, mnie się wydało bardzo moralne. Jest to ten specjalny rodzaj moralności realistycznej, w Polsce szczególnie cenny, bo Polacy mają tę słabość, że lubią moralność albo sprowadzać do form utartych, niemal towarzyskich, albo umieszczać gdzieś w górnych warstwach chmur niedostrzegalnych nie tylko dla człowieka, który patrzy w ziemię, ale nawet dla takiego, który patrzy prosto przed siebie, na linię, gdzie się ziemia styka z niebem. A polityk tam właśnie musi mieć wzrok utkwiony, bo wtedy widzi i cel drogi i drogę samą od swoich stóp aż po horyzont.

Te dwie cechy: myślenie kategoriami historycznymi i realizm moralny — stanowią podstawę stylu Dmowskiego, wartość jego jako pisarza. Te dwie cechy potrafił on wpoić swemu narodowi. I to jest jego największe zwycięstwo.

Numer niniejszy poświęcamy w całości pamięci Romana Dmowskiego — z tego powodu cały materiał bieżący odkładamy do numeru następnego, który ukaże się z datą dnia 22 stycznia r. b.

Jerzy Zdziechowski

Totalny nacjonalizm

Nacjonalizm polski powstał na fundamentach, które wymurował ruch wszechpolski. Przez skupienie energii narodu w trzech zaborach ruch ten zorganizował ją do walki. Wzmocnił naród w przededniu wielkiego dziejowego przełomu.

Było to dzieło Romana Dmowskiego. Ci organizatorzy ludu wiejskiego, ci kierownicy nowego ruchu *„wywołując oburzenie różnych kół opinii, uderzają w komunały naiwnego lub fałszywego humanitaryzmu, wykazują, że naród ma przede wszystkim obowiązek dbać o swoje interesy, o swoją przyszłość, i dla obudzenia energii w tych, którzy się zadawalniają skargą na krzywdy, wyrokują bezwzględnie: w stosunkach między narodami nie ma słuszności i krzywdy, jest tylko siła i słabość — zdanie dość bolące, gdy się je wygłasza w kraju, podlegającemu najstraszniejszemu uciskowi"*. (R. Dmowski. Niemcy, Rosya i kwestya polska. Lwów. 1908).

Gdy przyszła wojna ludów, o którą modlił się Mickiewicz, człowiekiem, który zdawna przygotował sobie odpowiedź na pytanie, jaką ma być ta odrodzona Polska, był Dmowski. Wielką Polskę widział on nie w wizji, ale wykreślał ją na mapie, odcinając przede wszystkim z rąk niemieckich ziemie zaboru pruskiego. Dostęp do morza mógł jedynie w jego umyśle gwarantować niepodległość jej bytu.

Dmowski przyznaje, *„że człowiekiem, który otworzył oczy pokolenia na znaczenie ziem zaboru pruskiego dla przyszłości Polski... — był Popławski... Do mnie już tylko należało wyciągnąć z tego założenia konsekwencje dla polityki polskiej. I to, żem postanowił pójść w tych konsekwencjach do końca, żem uczynił to wbrew wszelkim zakorzenionym w psychologii naszego społeczeństwa przesądom, wstrętom i histeriom, wbrew silnym wpływom obcym, działającym na naszą myśl polityczną, żem osiągnął to, iż wyrwanie naszych ziem zachodnich z rąk niemieckich stanęło na pierwszym miejscu odbudowania Polski, że do tego celu udało mi się nagiąć naszą politykę — uważam za najlepszą rzecz, jaką w życiu zrobiłem"*. (Polityka polska i odbudowanie państwa — Warszawa 1925 rok).

Polska otoczona przewrotami socjalnymi, wycieńczona wojną, pożogą i okupacją, bez środków dla budowy państwa staje się terenem działania wszystkich sił, dążących albo do uszczuplenia jej granic, albo do politycznego podboju, albo finansowej eksploatacji, albo budowy *„rezerwuaru fizycznej siły żydowskiej"*, albo zarażenia jadem komunizmu. Jeżeli Polska w ciągu 20 lat skutecznie tym siłom się przeciwstawiał, w znacznym stopniu zawdzięcza to wpływowi na umysły młodych pokoleń Wielkiego Twórcy polskiego nacjonalizmu.

Londyn — Paryż, 1915
Fot. Eug. Piron

Ten nacjonalizm w okresie, kiedy po wojnie oczekiwano powszechnie od życia i państwa tylko korzyści, róść mógł na sile bardzo wolno, bo korzyści materialne zapewniało wyznawanie idej, które nacjonalizm zwalczał lub służba na żołdzie tych sił, które on chciał zniweczyć. On sam niósł hasło ofiar. Obietnicom korzyści materialnych mógł jeno przeciwstawić zadowolenie moralne z poczucia spełnionego obowiązku.

Żydzi, komunizm, masoneria i piraci kapitału zagranicznego ta czworka, która w najprzeróżniejszych chodzi zaprzęgach, bezkutecznie próbowała go pokonać, ośmieszyć, pogrzebać.

Zadanie wewnętrznej obrony nie było łatwe. Obronę tę dezorganizowała *„prowadzona od XVIII wieku walka jednostki o wyzwolenie z pęt społecznych, która znajdowała potężne echo wśród żywiołów gorąco przywiązanych do ojczyzny a nie uświadamiających sobie istotnych podstaw narodowego bytu"*. (Przewrót. — 1933).

Pomimo tych przeciwności, okres obrony wewnętrznej ma się ku końcowi, bo siły rozkładowe przeciwko którym nacjonalizm musiał walczyć straciły na rozmachu wskutek światowego kryzysu gospodarczego i klęski demokracji politycznej, która była dla nich na całym świecie wszechpotężnym puklerzem. Ale jest i drugi znak na niebie, że nacjonalizm będzie mógł od obrony przejść do ofensywy. Nacjonaliści, zwolennicy *„integralnego systemu"* w zorganizowaniu rządów w Polsce opartych na nowoczesnej myśli narodowe znajdują się obok patriotów i demokratów zarówno w obozie narodowym jak i w obozie rządzącym. I tu i tam patrioci *„nie uświadamiający sobie istotnych podstaw narodowego bytu"* i demokraci, jedni i drudzy zwolennicy czy Dmowskiego, czy Piłsudskiego są przeciwnikami tego *„integralnego systemu"* i główną przeszkodą w przejściu nacjonalizmu do ofensywy twórczej. Naciąga się lina pomiędzy totalnym nacjonalizmem a polityczną demokracją przykrytą różnymi figowymi listkami.

Trzeba zmierzyć zadania, które przed Polska dzisiaj stoją i stanąć wyraźnie po jednej czy po drugiej stronie liny, bo inaczej będziemy jako naród dreptać tylko w jednym miejscu zapatrzeni w szyldy polityczne, które w błąd wprowadzają.

A jakiejże miary są te zadania? Przygotować Polskę do totalnej wojny. Wyrugować z życia narodu wpływy żydowskie. Rozwiązać zagadnienie ludzi *„niepotrzebnych"*. Sprządz bez złota pracę z bogactwami naturalnymi.

Niech każdy odpowie sobie na pytania: czy którekolwiek z tych zagadnień nadaje się do kompromisu? czy którekolwiek na rozwiązanie może czekać długo? czy każde z nich nie wymaga ciągłości w wykonaniu przez szereg lat? czy można rozwiązanie tych zagadnień uzależnić od prób sił politycznych w znaczeniu demokratycznym?

Otóż obóz narodowy osierocony przez śmierć swego Wielkiego Nauczyciela i Wodza musi sobie przede wszystkim na te pytania odpowiedzieć i wybrać drogę.

Dmowski powiedział: *„Trudność zadań nacjonalizmu polega na tym, że musi on być nie tylko nową polityką, ale i nową wiedzą, nową w stosunku do ubiegającego okresu nauką o społeczeństwie, odrzucająca i tępiącą fałsze dotychczasowej"*. (Przewrót — 1933).

Nacjonalizm polski przez usta swego Wodza wydał bezpowrotnie swój sąd *„o tym wszystkim... co w polityce korzysta z tytułu demokracji, co w literaturze nazwało się indywidualizmem, w dziedzinie gospodarczej liberalizmem"*.

Obóz narodowy w pojęciu Dmowskiego dąży do tego, *„żeby upadający w Europie parlamentaryzm do Polski nie wrócił, ale wie dobrze, że zastąpić go może tylko ustrój mocno, konsekwetnie oparty na podstawie narodowej. Ten nowy ustrój może dać Polsce tylko nowoczesna myśl narodowa rozwinięta wszechstronnie w jeden integralny system"*. (Przewrót. 1933).

Dmowski nie miał już sił przejść do ofensywy i dać wykończony zarys tego integralnego systemu. Przyznaje, że widzi to, co rewolucja narodowa niszczy i chce niszczyć do końca *„a tylko to co ona ma zbudować jest dotychczas bardzo nieokreślone"*. Ale nie ma on na przykład wątpliwości, że sprawować rządy winna narodowa oligarchia.

Znalezienie *„sposobu oddania rządów tej narodowej oligarchii"* przy zabezpieczeniu jej od rychłego zwyrodnienia, uważa Dmowski *„za największe i najtrudniejsze z zadań politycznych jutrzejszej doby"*.

Trudno o wyraźniejsze wypowiedzenie się po stronie totalnego nacjonalizmu.

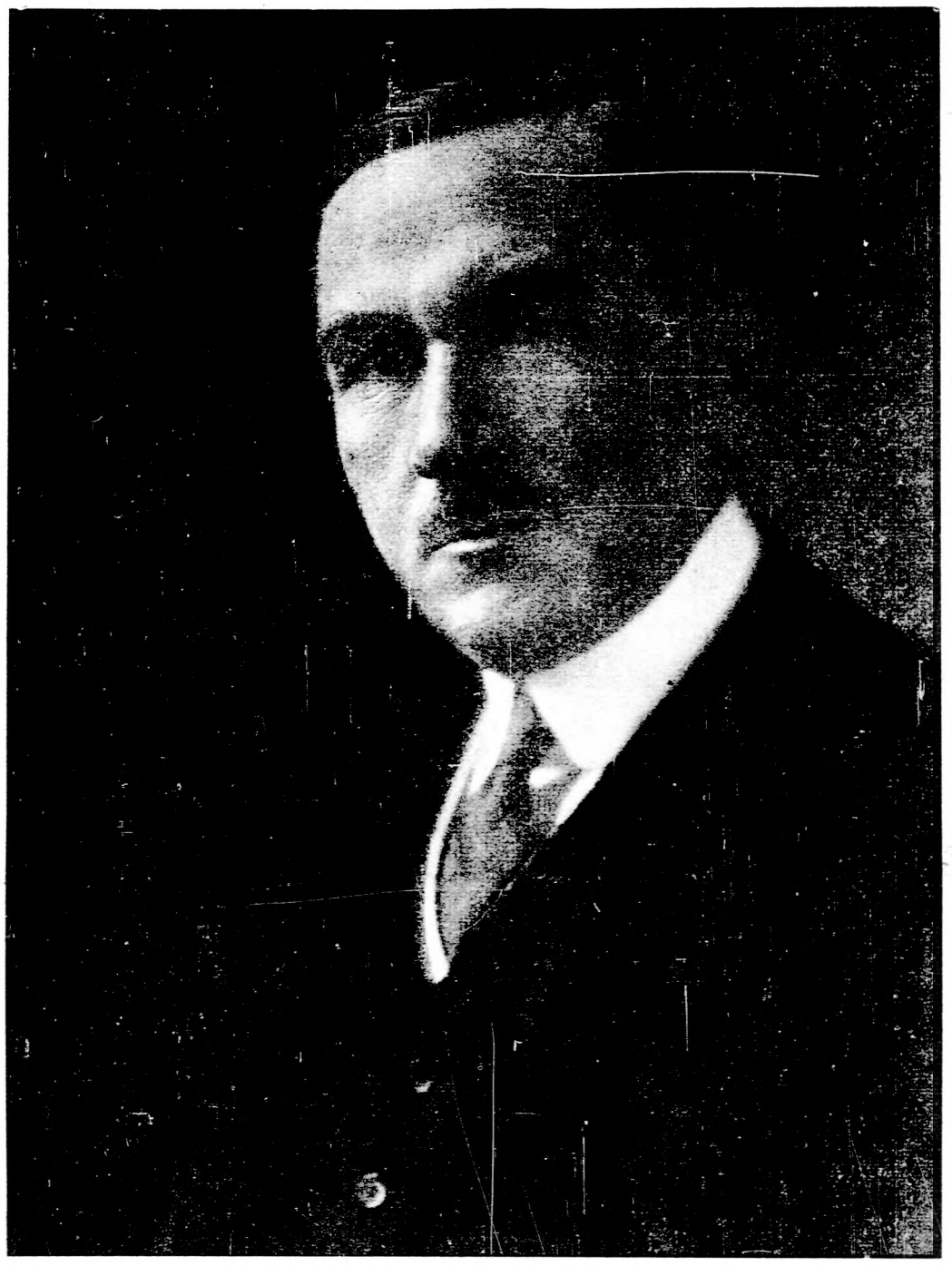

Waszyngton, 1918
Fot. H. V. Eving

Roman Dmowski

Zadania ruchu narodowego

Ruch narodowy w Polsce nie jest utworem politycznym, analogicznym do pierwszego lepszego stronnictwa, zrodzonego z powierzchownego naśladowania obcych wzorów, z ambicyj kilku ludzi, czy interesów tej lub innej grupy społecznej. Pięćdziesięcioletnia już blisko historia jego to z jednej strony historia myśli polskiej, szukającej dróg wydobycia ojczyzny z niewoli i poniżenia, badającej podstawy siły narodu, a z drugiej — historia pracy budującej te podstawy, torującej drogi do zwycięstwa, wreszcie wytężonej, trudnej walki z wrogami obcymi i z tymi żywiołami w kraju, które im świadomie czy nieświadomie służyły. Ludzie, którzy tę pracę prowadzili, nie myśleli o tym, co oni osobiście z niej będą mieli, ale o tym, co ta praca da Polsce, na ogół nawet nie oczekiwali, że będą za swego życia oglądali jej owoce. Ponieważ myśl ich wyrosła z rzeczywistości polskiej, a głównym ich wysiłkiem było od tej rzeczywistości się nie oddalać, na chwilę nawet z nią nie zrywać, przeto stali się wyrazicielami potężniejącego z dnia na dzień prądu, żłobiącego sobie coraz szersze łożysko w kraju, któremu żadna żywotna sprawa polskiego bytu nie była obca, obejmującego całą sumę zagadnień, składających się na jedno wielkie zagadnienie polskie. Gdy się zbliżyła chwila, przynosząca warunki odbudowania Polski, obóz narodowy miał gotową koncepcję państwa polskiego, jego obszaru, jego granic, jego ogólnej budowy, wreszcie linię polityki prowadzącej do wysunięcia kwestii polskiej na teren międzynarodowy, do wydobycia na czoło celów polskich i do ich realizowania. Jego akcja, od szeregu lat przemyślana, a stąd konsekwentna od początku do końca, przyniosła sprawie polskiej zwycięstwo, a jego koncepcja państwa polskiego i stosunku jego do innych narodów, jako jedyna zgodna z położeniem Polski i jej rolą w Europie, wcieliła się całkowicie w życie.

Ruch narodowy polski, będący żywym prądem, wyrazem postępu życia i postępu myśli, ani na chwilę nie stał w miejscu. Sformułowawszy swe zasady przed dziesiątkami lat, poddawał je nieustannie próbie życia i zgodnie z postępem życia rozwijał.

To, co powierzchownym aferzystom politycznym, nie znającym nawet niedawnej przeszłości, wydaje się w polityce obozu narodowego jakimś fortelem, jakąś sztuczką polityczną, jakimś krokiem taktycznym, zastosowanym do przemijających okoliczności, jest akcją wynikającą z najgłębszych zasad ruchu narodowego, często mającą swe poważne już początki w latach dawniejszych, kiedy państwo polskie jeszcze nie istniało.

Tak się rzecz ma między innymi z najważniejszym, najbardziej palącym zagadnieniem dzisiejszym, z kwestią żydowską. Zagadnienie to stało się polem do poważnej akcji już na parę lat przed wojną światową, tę akcję rozwinął obóz narodowy, a dzisiejsze stanowisko obozu jest tylko konsekwentnym rozwinięciem, w zastosowaniu do nowych warunków, stanowiska zajętego już przed wojną. Nie miał on niczego do nauczenia się od hitlerowców.

Ten, kto znał dawno już ustalone zasady ruchu narodowego, łatwo zrozumie dzisiejsze jego zachowanie się w odbudowanej Polsce i dzisiejsze jego stanowisko wobec przewrotu światowego. Cała jego polityka z drobnymi może, przypadkowymi odchyleniami, wynika z organicznego rozwoju tego żywego prądu, którego źródła tkwią głęboko w moralnej istocie narodu. Marzyć o zatamowaniu, o zniszczeniu ruchu, mającego ścisły związek z rzeczywistością i wypływającego z ewolucji życia i myśli polskiej, mogą tylko ludzie bardzo niedoświadczeni, nie zdający sobie sprawy ze źródeł życia i przyczyn śmierci dążeń politycznych.

W wysuwającym się dziś coraz silniej na porządek dzienny w naszym państwie zagadnieniu ustrojowym obóz narodowy polski ma więcej do powiedzenia niż jakikolwiek inny odłam opinii. W jego myśli to zagadnienie zawsze zajmowało jedno z pierwszych miejsc, nawet w latach, kiedy się zdawało, że tendencje narodowe w tym kierunku są muzyką dalekiej przyszłości. Tym bardziej zajmuje go ono dziś, gdy rewolucja narodowa w Europie toruje mu drogi do wcielenia jego zasad w ustroju polskim.

Dąży on do tego, żeby upadający w Europie parlamentaryzm do Polski nie wrócił, ale wie dobrze, że zastąpić go może tylko ustrój mocno, konsekwentnie oparty na podstawie narodowej. Ten nowy ustrój może dać Polsce tylko nowoczesna myśl narodowa, rozwinięta wszechstronnie w jeden konsekwentny, integralny system. I ten ustrój może się oprzeć jedynie na narodzie polskim jako twórcy państwa polskiego, jego właścicielu i gospodarzu, odpowiedzialnym za jego losy.

Wszelkie próby, odrzucające podstawę narodową, mogą prowadzić tylko do rozstroju.

(Przewrót, 1933).

W czasie konferencji pokojowej, Paryż, 1919

System polityki narodu zdaniem Dmowskiego należy do tych dzieł, które z pracy pokoleń powstają: *„W tej pracy musi być ciągłość, każde pokolenie musi dopełniać i ulepszać to co zrobiły pokolenia poprzednie"*. (Polityka polska i odbudowanie państwa).

Temu systemowi narodowej polityki Wielki Mąż Stanu i Myśliciel dał najtrwalsze podstawy swego czynu i myśli.

Zapatrzony w przyszłość Polski żyje dla niej stając się Wychowawcą i Nauczycielem tych pokoleń, którym przekaże dokończenie Swego dzieła.

Na pokoleniach tych legł ciężar dziejowej odpowiedzialności.

Piotr Grzegorczyk

Pisarstwo Dmowskiego

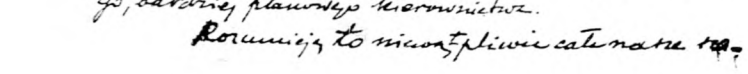

Rękopis Romana Dmowskiego

W skromnej kolekcji rękopiśmiennej sięgam po skarb bezcenny, sercu jeden z najdroższych, po manuskrypt Dmowskiego. Udało się go ocalić przed kilkunastu laty, a ileż, niestety, zaginęło w czeluściach archiwalnych, w papierzyskach redakcyj, nie uszanowanych w pośpiechu i młynie codziennych zdarzeń, tak samo jak rękopisy Sienkiewicza, Prusa, Reymonta. Strata już niepowetowana...

Jak pisał Dmowski?

Dukt jego pisma jakby zwierciadło charakteru, taka w nim siła, ekspresja woli, konsekwencja, niezmienniość, a przede wszystkim prostota i jasność. Rzadkie stosunkowo niezmiernie, jak na dzieła tego kalibru myślowego, poprawki, przekreślenia i dopiski, wskazują na dążenie pisarza do osiągania coraz większej prostoty i wyrazistości. Czasem np. zmieni obcy zbyteczny wyraz na rodzimy („nie interesujących się mrzonkami"... na: „nie zajmujących się"...). Czasem znów zrzeknie się nawet wyrażenia metaforycznego na korzyść prostoty (przekreśli więc: „pewną nogą stali", ażeby napisać: „mocno stali"). Wszędzie zaś oszczędność wyrazów, jakby obawa gadatliwości, pleonazmów, wstręt przed zbyteczną ornamentyką, potrzeba zwartości iście tacytowska, niemal surowość, i w tej surowości szczególne upodobanie. Pisząc np. o inteligencji rosyjskiej nie sympatyzującej z komunizmem i nie żydowskiej, że ją bądź rozstrzelano, bądź zmuszono do ucieczki z kraju — przekreśla cały dalszy passus: „bądź zepchnięto na najniższy poziom bytu materialnego, przy którym życie intelektualne jest prawie niemożliwe, a dzieci jej już na pewno na inteligencję nie wyrosną"... i zatępuje go dwoma wyrazami: „bądź zepchnięto w skrajną nędzę".

Studiowanie rękopisów Dmowskiego wzmacnia w nas spostrzeżenie z lektury jego dzieł, i pozwala sformułować wniosek ogólniejszy: w warsztacie pisarskim Dmowskiego zdumiewa niezwykła ekonomia wyrazu, a nade wszystko stała dążność do celowości konstrukcji i celowości funkcji, do wyrazistości, prostoty i jasności. W tym względzie można zestawić prozę Dmowskiego tylko z największymi pisarzami świata.

W roku 1927 przyznał, jak wiadomo, Poznań Dmowskiemu pierwszą nagrodę literacką im. Kasprowicza. Gdy jakieś piórko odezwało się wtedy sprzeciwem, zabrał głos prof. Ignacy Chrzanowski, by wytłumaczyć jakie to atuty do tej nagrody posiada autor „Przewrotu", i pisał m. in. wtenczas: „Otóż Dmowski ma talent pisarski ogromny i dzięki temu jest nie tylko wybitnym, ale jednym z najwybitniejszych prozaików polskich, których literatura polska posiada daleko mniej niż wybitnych poetach (włączając do poetów także powieściopisarzów)... Prócz klasycznej jasności, ujmującej prostoty i żelaznej logiki styl Dmowskiego posiada wręcz wyjątkową precyzję, i nie tylko precyzję, ale nadto dobitność, płynącą, jeśli się nie mylimy, z pewnej cechy organizacji fizyczno - duchowej autora: Dmowski to człowiek w całym znaczeniu tego wyrazu m o c n y — mocny nie tylko fizycznie i umysłowo, ale także moralnie; stąd nieprzezwyciężony wstręt do wszelkiej połowiczności uczucia czy myśli i do wszelkich półsłówek, do obwijania w bawełnę, a cóż dopiero do ukrywania tego, co myśli, co czuje, czego chce"... („Literatura a Naród" 1936, 401 n.).

Dmowski nasyca swoje książki wartością intelektualną. Nie pragnie olśnić ani oczarować czytelnika, chce go przede wszystkim przekonać, ale nie pozbawia się możności nawiązania z nim ścisłego kontaktu uczuciowego. Owe „pauzy emocjonalne" rozsiane umiejętnie wśród wykładu nie zawsze krótkiego, grają rolę odprężeń i zarazem ujawniają niespodziewanie Dmowskiego - artystę. Kogóż nie wzruszy taka scena, jakże zwarta w ekspresji, a jak wyposażona uczuciowo:

„W pierwszych miesiącach wojny — opowiada Dmowski w „Polityce polskiej" — odwiedzając w Warszawie lazaret, w którym leżeli ranni jeńcy, usiadłem przy łóżku rodaka, żołnierza z armii pruskiej. Zapytałem go o jego ranę.

— Mam kulę w żołądku — odpowiedział smutnie. — Doktór powiada, że tylko do jutra dożyję..

Wspomniał o żonie i dwojgu dzieciach zostawionych na wsi, pod Gnieznem.

— Panie — zapytał cichym głosem — niech mi pan powie, jak się ta wojna skończy. Kto zwycięży?...

— Niemcy na pewno będą pobite — odpowiedziałem — i będzie Polska.

Oczy biedakowi zajaśniały, złożył ręce jak do modlitwy i szepnął:

— Chwała Bogu!" (Pisma VI 233 n.).

Ileż takich kapitalnych obrazów wykwita w tym największym dziele Dmowskiego! Przywodzi to na myśl sprawę innego rodzaju. Dmowski był nie tylko wielkim pisarzem ,ale też znakomitym opowiadaczem. Niebywała swada, cięty dowcip, duża dosadność, często rubaszność, ale przede wszystkim zadziwiająca pamięć pozwalała mu w dobrym nastroju przytaczać dziesiątki zdarzeń, których był świadkiem lub uczestnikiem. Niestety nie pisał pamiętników, a rozmów nikt prawie nie notował. Straciliśmy w ten sposób parę tomów wypowiedzi autora „Myśli nowoczesnego Polaka", pysznych charakterystyk i epizodów często więcej mówiących o chwilach ważnych wydarzeń dziejowych niż tomy historii. Może jednak zbiorowe wydanie pism da się uzupełnić bodaj jednym tomem rozmów z Dmowskim.

Kontakt uczuciowy z czytelnikiem nawiązuje Dmowski jeszcze w inny sposób. Przemawia do każdej duszy gorącym patriotyzmem, nie hałaśliwym, ani licytującym się, ale tym najgłębszym ujęciem, rozumem i sercem całego narodu, radością i dumą, że się jest Polakiem. Ta miłość nie przesłania mu wad narodowych. Dmowski ma zawsze odwagę prawdę mówić w oczy. Stąd poczucie odpowiedzialności i misji, rodzące czasem jakby pewien patos, którego przecież tak się starannie wystrzegał — patos prawdy. W takiej np. diatrybie:

„Niewola wychowuje niewolników. Niewolnicy bywają albo ulegli i posłuszni, albo zbuntowani. Zbuntowani umieją tylko szukać zemsty na swych panach, ale ani walczyć o wolność, ani żyć w wolności nie umieją; pozostają zawsze niewolnikami. W naszym kraju niewola tak długo trwała i tak była ciężka, że wytworzyła liczne zastępy niewolników, i uległych, i zbuntowanych. Iluż to mieliśmy ludzi, co umieli się tylko kłaniać, tylko szukać łaski, czy to u jednego pana, czy u innego, który na jego miejsce przyszedł! Ilu takich, co się zaprzęgali do służby innemu panu, żeby się zemścić na poprzednim! Ilu wreszcie, którzy nie umieli myśleć o Polsce, jeno o tym, jakby Moskalom zaszkodzić! Wszystko to niewolnicy, mniejsza o to, że w połowie zbuntowani. I jako niewolnicy nie byli zdolni do tworzenia wolnej Polski". (Pisma V 47).

Niepodobna wyczerpać tematu wymagającego osobnej rozprawy i badań specjalnych. Badania takie nad życiem i całą wielką puścizną autora „Polityki polskiej" powinien skumulować i nimi kierować I n s t y t u t D m o w s k i e g o, który by zebrał jego rękopisy a zwłaszcza wspaniałe, tak ważną treść nieraz zawierające jego listy i inne pamiątki oraz dokumenty działalności. Naród, który dba o ciągłość kultury własnej uczci w ten sposób jednego z największych swych Duchów i Przewodników.

Z szkicownika Wł. Bartoszewicza

Noc 28 lutego 1919 w Komitecie Narodowym w Paryżu. Przygotowywanie noty w sprawie granic zachodnich. Od lewej do prawej: prof. E. Romer, J. Bartoszewicz, prof. J. Rozwadowski, Fr. Pułaski, T. Romer, prof. Bujak. Na pierwszym planie, pośrodku, Roman Dmowski

(Rysunek z natury)

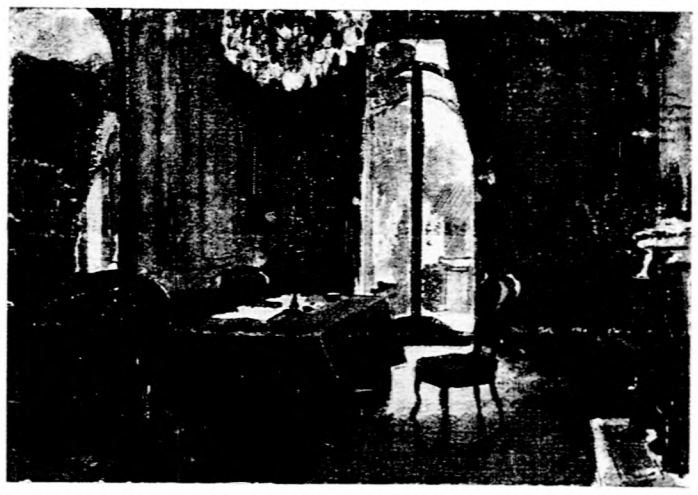

Sala posiedzeń Komitetu Narodowego w Paryżu przy Avenue Kleber

(Szkic akwarelowy z natury)

Paryż, 1919

Poznań, 1923

Warszawa, 1933

Warszawa, 1937

(Szkice z natury, ostatni z r. 1937 już w czasie choroby Dmowskiego)

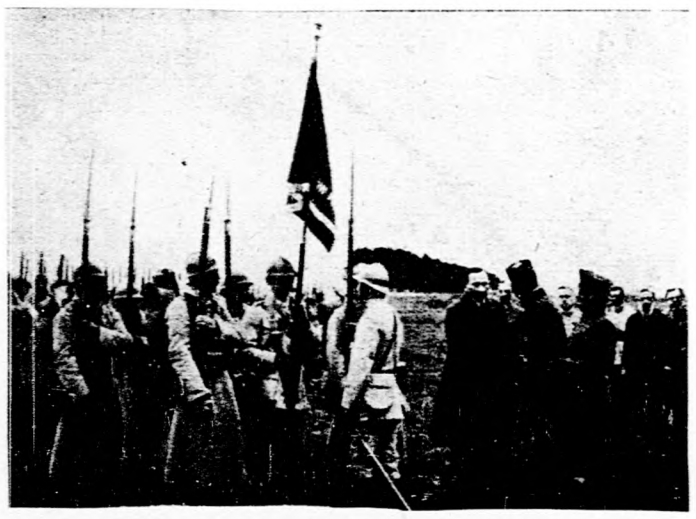

Roman Dmowski przekazuje sztandary armii polskiej we Francji na polach Szampanii

O granicach Polski w 1917 r.

List Romana Dmowskiego do Joachima Bartoszewicza

Telephone Gerrard 6412
46 Mount Street
Grosvenor Square W. 1
London
19 lipca 1917

Kochany Panie Joachimie,

Korzystam z jazdy p. Douglasa z Londynu do Kijowa, ażeby przesłać Panu serdeczny uścisk dłoni i życzenia jaknajpomyślniejszej pracy w niesłychanie trudnych warunkach, w jakich się znajdujecie obecnie.

Jesteśmy świadkami wysunięcia na porządek dzienny najtrudniejszej bodaj kwestyi, jaką Europa widziała — kwestyi ukraińskiej. Nas tu dochodzą tylko relacje dziennikarskie. Nie mamy zatem danych do sformowania sobie należytego pojęcia ani o sile, ani o charakterze ruchu, ani o obszarze na jaki się rozciąga, ani o istocie jego stosunku czy to do Rosyi czy do Polski, czy wreszcie do Niemiec. A kwestya to pierwszorzędnego znaczenia dla naszej przyszłości narodowej. Spekulowanie niewiele pomoże bez dostatecznych danych.

Gdyby Pan znalazł czas na napisanie o tem, co się dzieje, na ocenę ruchu z różnych jego stron i na przesłanie mi tego do Londynu, byłoby to ogromną dla nas pomocą w naszej pracy. Tak dowierzam pańskiemu rozumowi, że na opiniach pańskich budowałbym zupełnie swoje poglądy.

Wojna, zdaje się, potrwa jeszcze bardzo długo. Z jednej strony, Niemcy są ciągle silne, z drugiej — u aliantów coraz bardziej pogłębia się przekonanie, że bez wielkiego, decydującego zwycięstwa będą politycznie pobici. Jest widoczne, że po rozkładzie potęgi rosyjskiej, który jest niewątpliwy Niemcy zostaną panami całej Europy Wschodniej, jeżeli nie wyrośnie dla nich nowy współzawodnik na Wschodzie. Takim współzawodnikiem skutecznym może być tylko państwo polskie, o ile będzie silne i istotnie w swej polityce niezależne.

Na to zaś, żeby było silne i rzeczywiście niezależne, potrzeba następujących warunków:

1. żeby miało przynajmniej 35—40 milionów ludności;
2. żeby miało obszar należyty, na którym szybki przyrost ludności, szybko by podnosił jego potęgę;
3. żeby odsetek polaków wśród tej ludności był tak znaczny, iżby państwo nie stało się czemś w rodzaju Austryi, ale było polskiem państwem narodowem;
4. ażeby wreszcie miało granice, zapewniające mu niezależność ekonomiczną i strategiczną.

Z Gdańskiem pozostającym w rękach niemieckich, z armią niemiecką siedzącą z dwóch stron, na Śląsku i w jeziorach mazurskich, Polska byłaby na łasce Niemiec, zależna od nich nawet w swych sprawach wewnętrznych.

Stąd pierwszy warunek: Polska musi odzyskać cały zabór pruski, z Gdańskiem i Górnym Śląskiem, i mieć granicę z Niemcami tylko od Zachodu. Na to wszakże trzeba ogromnego zwycięstwa nad Niemcami, bo inaczej ziemi polskiej nie ustąpią i na taką Polskę się nie zgodzą. Zdaje się, że do takiego zwycięstwa alianci coraz wyraźniej dążą, że nawet Ameryka gotowa jest dużo dla niego poświęcić

Kłopot wielki jest z granicą wschodnią. Żeby być silnymi na zewnątrz, trzeba nam się dość daleko na wschód posunąć, ale dla zachowania siły wewnętrznej nie można się posuwać zadaleko, bo zatracimy polski charakter państwa. W tym względzie północny wschód (Litwa, Białoruś) jest dla nas bezpieczniejszy od południowego wschodu (Ukraina). Mojem zdaniem najlepiej dla nas byłoby mieć gub. kowieńską, wileńską, grodzieńską, większą część mińskiej i Wołynia, wreszcie ze dwa powiaty Podola (płoskirowski i kamieniecki). Ale czy wyrośnięcie kwestyi ukraińskiej pozwoli nam na takie krajanie?..

Chciałbym wiedzieć, co Pan myśli o tem wszystkiem.

Jest dużo ludzi u Was, co Polskę chcieliby urządzać z punktu widzenia geograficznego położenia ich posiadłości osobistych. Nie biorę im tego za złe — jest to całkiem naturalne. Ale naszym przecie obowiązkiem jest dążyć do stworzenia Polski takiej, któraby mogła istnieć, być silną i zabezpieczoną należycie od intryg z zewnątrz.

P. Douglas niezawodnie ułatwi Panu przesłanie korespondencyi do mnie. Byle doszło do Piotrogrodu, to stamtąd w angielskiej walizie dyplomatycznej do mnie dojdzie.

Ściskam Pana serdecznie.

Roman Dmowski

Możliwość ogłoszenia tego listu zawdzięczamy Włodzimierzowi Bartoszewiczowi, od którego pochodzą poniższe informacje:

List, pisany ręką ś. p. Dmowskiego do ś. p. Joachima Bartoszewicza, ówczesnego prezesa Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi i kierownika polityki polskiej na ziemiach południowo - wschodnich dawnej Rzplitej, doszedł rąk adresata w Kijowie około września 1917

Joachim Bartoszewicz natychmiast wygotował obszerną i udokumentowaną odpowiedź, w której zasadniczo zgadzał się z terytorialnym programem Dmowskiego na Wschodzie, wprowadzając nieznaczne korektywy. Niestety tekst tej odpowiedzi zaginął. Jakie były jej losy, czy doszła rąk Dmowskiego — nie wiadomo. W rok później Bartoszewicz udał się do Paryża by osobiście pomagać Dmowskiemu w jego pracy na Konferencji Pokojowej.

Z listu powyższego, pisanego wszak w lipcu 1917 r. widać do jakiego stopnia wyraźnie widział Dmowski powstać mającą Polskę, jeśli wśród huku dział i pożogi wojennej, gdy nikt nie wiedział jeszcze na czyją stronę przechyli się szala zwycięstwa, on powiat za powiatem wykreślał granice przyszłego państwa polskiego.

BIBLIOTEKA
„PROSTO Z MOSTU"
JAN MOSDORF
„WCZORAJ i JUTRO"
STUDIUM SPOŁECZNO-POLITYCZNE
Tom I, str. 216, cena zł 5.—
Tom II, str. 269, cena zł 5.—

Roman Dmowski i Maurycy Zamoyski oraz Władysław Grabski i Jan Czekanowski wychodzą z pałacu w St. Germain po podpisaniu traktatu pokojowego (10. IX. 1919)

Fot. Wł. Bartoszewicz

Witołd Nowosad

Zgasły Jego oczy

„Exegi monumentum aere perennius,
Regalique situ, Pyramidum altius,
Quod non Imber edax, non Aquilo impotens
Possit diruere aut innumerabilis
Annorum series, aut fuga temporum".
Q. Horatius Flaccus: Carmina.

Nie trzeba płakać choć umarł nam ktoś tak kochany, jak najbliższa rodzina, tak drogi, jak najbliższy przyjaciel. Nie wolno upaść na duchu, choć wszystkie sztandary narodowe okryte żałobą po zgonie Mistrza i Wodza. Z największą siłą niechaj brzmi Hymn Młodych, chociaż to będzie nad Jego grobem, a nie w dniu Jego ostatecznego triumfu. Jest śnieg i biało na polach, ale w oczach nam świat poczerniał. Zamiast płaczu uczcimy go modlitwą i walką.

Roman Dmowski należy do ludzi, którzy nie umierają nigdy duchowo nawet na tym świecie, żyją dalej w każdym z nas i żyć będą we wszystkich polskich pokoleniach, jakie po nas się zjawią. „Wybudował sobie pomnik trwalszy od spiżu i kólewskiej władzy, wyższy od Piramid — pomnik, którego nie potrafi zniszczyć ani nieubłagana kolej losu, ani wpływ czasu": r o z s z e r z y ł d u s z ę n a r o d o w ą.

Przyszedł z wieczności, stamtąd, gdzie pod tchnieniem

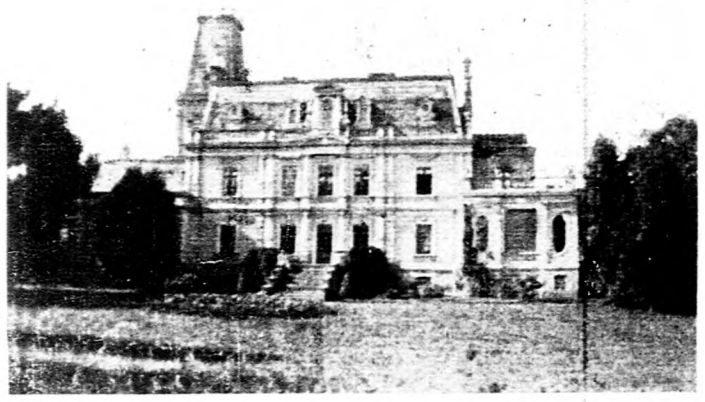

Dom w Chludowie, posiadłości Dmowskiego w Wielkopolsce w latach 1922—35, dziś siedziba oo. misjonarzy Słowa Bożego
Fot. A. Niklewicz

Wszechmocnego powstają dusze ludzi genialnych i odchodzi w wieczność po sowicie zasłużoną nagrodę. Polsce zostawia wszystko, całe bogactwo Swej duszy, nie biorąc nic dla Siebie. Takie jest prawo wielkości niefałszowanej.

— — — — — — — —

Umieścić Dmowskiego w historii Polski w należnym Jemu miejscu jest bardzo trudno. Słusznie sławią Go jako „Wielkiego Kanclerza zmartwychwstającej Ojczyzny". Ale jakiż to kanclerz w naszych dziejach miał na swe zawołanie takie rzesze patriotycznej, fanatycznie rozmiłowanej w nim młodzieży, gotowej w każdej chwili na jego skinienie? Trafnie podkreśla się Jego mądrość polityczną, wykładaną językiem niezrównanym w swej jasnej piękności i prostej sile; ale jakiż to myśliciel i pisarz polityczny tej miary mógł odrazu urzeczywistniać swe plany i koncepcje w życiu narodu na jego żywym organiźmie, jak to czynił Roman Dmowski? Europejczyk i „Rzymianin" całą duszą umiał nawet obcy, barbarzyński świat Rosji przedwojennej uczynić narzędziem własnej polityki; nie mający formalnej władzy w Polsce Odrodzonej zdobył przecież nie tylko „rząd dusz", ale zmusił przeciwników do przejmowania własnego programu i dziś rządzi w Polsce spoza grobu wyraźniej, niż ktokolwiek inny. Historia, która sprawiedliwie sądzi i oddaje to, co się komu należy, uzna niewątpliwie, iż nazwa „*Pater Patriae*" dla tego Odnowiciela Polityki Chrobrego i odrodzonej Polski, pozbawionego wszelkich zaszczytów, a tak uwielbianego przez naród — nie będzie żadną przesadą.

— — — — — — — —

To było tak:

Szło się po schodach z bijącym sercem, z głową pełną wspomnień niezapomnianej nigdy lektury „Polityki polskiej", „Myśli nowoczesnego Polaka" czy „Przewrotu". Na tysiące pytań chciałoby się otrzymać odpowiedź, znaleźć rozwiązanie wszystkich politycznych zagadek. Wysoka postać Gospodarza mieszkania witała wchodzącego z iście staropolską, serdeczną uprzejmością, choćby różnica wieku między Gospodarzem a gościem wynosiła nawet 50 lat. Rozmowa przy filiżance herbaty pozornie była taka sama, jak z innymi ludźmi. Ale tylko pozornie; gość, który słuchał z napiętą do najwyższych granic uwagą ,nagle pod wpływem kilku zdań Dmowskiego widział zupełnie nowe sytuacje, dostrzegał nowe horyzonty, patrzył na wszystkie sprawy z jakiegoś innego punktu widzenia. Początkowo nie wiedziało się, jaki to punkt widzenia, tak był różny od znanych dotychczas, tak niespotykany poza tym nigdzie. Aż wreszcie, gdy się wsłuchało w głos, mówiący o przeszłości i przyszłości, o swoich i obcych, o Obozie i wrogach, o sztuce i nauce — gdy się wpatrzyło w twarz uduchowioną i pełną siły, w oczy błyszczące doświadczeniem mądrości i siłą ducha — wtedy jak błyskawica zjawiała się świadomość, że jest to punkt widzenia ponadczasowy, historyczny, że to dzieje narodu znalazły Człowieka, tworzącego je swoją wolą, że te właśnie oczy nie starzejące się nigdy wlały duszę w martwe litery książek, że one to przenikając gościa na wskroś kazały mu z czcią dla narodu powtarzać jak ślubowanie święte słowa przez Gospodarza mocą obdarzone: „Jestem Polakiem to znaczy..."

Dokonywało się niepojęte misterium: młody człowiek stawał po raz pierwszy wobec Wielkości ucieleśnionej, przystępnej, a

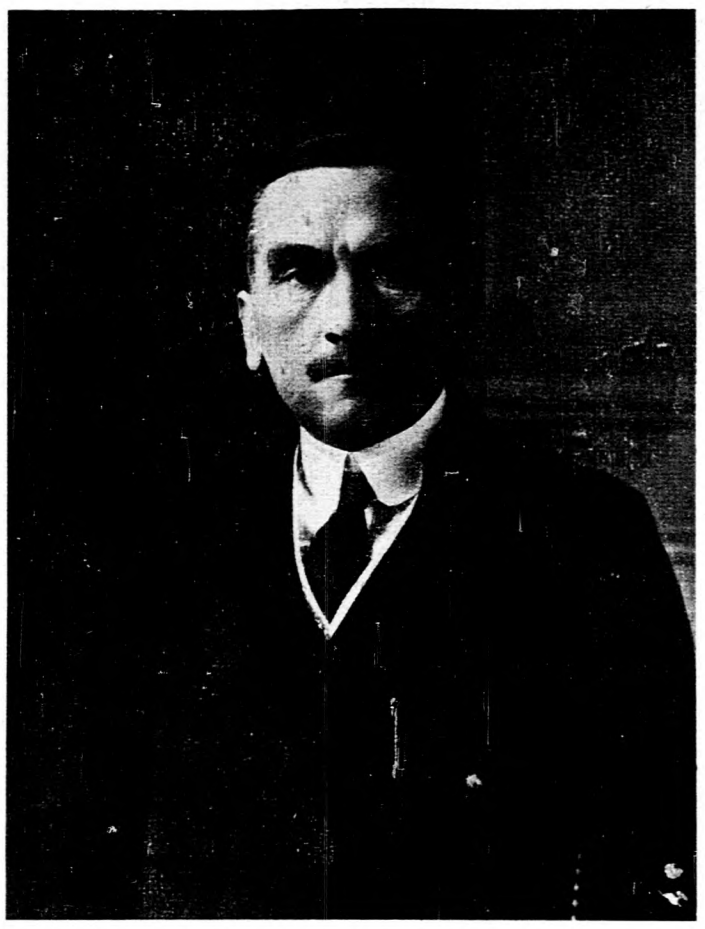

Minister spraw zagranicznych, 1923

przecież tak dalekiej przez tajemnicę swego wywyższenia. Rozmowa stawała się zwolna monologiem Mistrza: tylko, że dla gościa był On Duchem Narodu.

Dmowski wykładający (1930)
(Szkic z natury Włodzimierza Bartoszewicza)

— — — — — — — —

Oczy mądre, które dawały Dmowskiemu Chrobrego siłę i bystrość, Krzywoustego nieustępliwe parcie do morza, Łokietkową wytrwałość, Jana Zamoyskiego roztropność, ks. Skargi niezłomność charakteru, Mickiewicza rozumienie duszy narodowej — niech będą błogosławione!

Oczy, które widzenie bojów Chrobrego i Grunwaldu przeniosły w nasze czasy — niech będą błogosławione!

Oczy twórcze ,które dojrzały nędzę robotnika i chłopa i wytworzyły w duchu wizję Polski bez nędzy i walki klas, sprawiedliwej, Wielkiej, wolnej od Żydów, wkraczającej na szlaki dziejowe ze znakiem krzyża Chrystusowego — niech będą błogosławione!

Oczy przenikliwe, które widziały w niewoli kształt granic przyszłej Polski niepodległej i doczekały się realizacji swego marzenia na chwałę narodu — niech będą błogosławione!

Oczy wierzące, które znalazłszy Chrystusa wpatrzone były w Zbawiciela, aż do zgonu, a choć zagasły na światło ziemskie, oglądają Boga w światłości wiekuistej — niech będą błogosławione!

— — — — — — — —

Napisał Krasiński po śmierci Adama Mickiewicza: „M y w s z y s c y z N i e g o!" Iluż Polaków może dziś powtórzyć te słowa po śmierci Romana Dmowskiego! Czyż nie z Jego ducha wyrosła cała współczesna inteligencja, dla której takie rzeczy jak budowa państwa narodowego, czujność wobec Niemiec, najgroźniejszego wroga Polski, walka z socjalizmem, masonerią i Żydami, związek narodu polskiego z katolicyzmem i cywilizacją rzymską są dziś dogmatami politycznymi? Śmiało dziś można powiedzieć, iż ten, kto się przeciwstawia głównym cechom ideologii Dmowskiego,

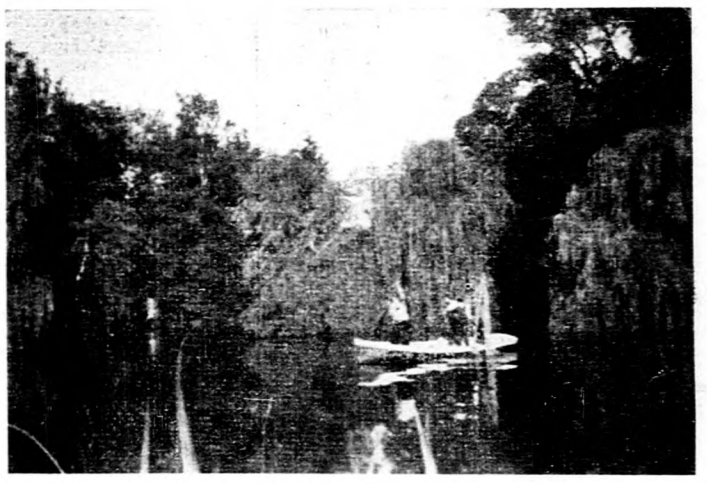

Czwartkowy połów ryb w stawie chludowskim (R. Dmowski wiosłuje), r. 1933
Fot. A. Niklewicz

ten jak gdyby wyłącza się duchowo z narodu naszego. Czyż nie są z Jego ducha ci chłopi, otaczający Jego trumnę w łomżyńskim i ci, co w całej Polsce walczą o stragan z Żydami, o budowanie od podstaw polskiego stanu mieszczańskiego? Czyż nie z Jego ducha wyrosły te rzesze robotnicze, które coraz liczniej porzucają czerwone sztandary, aby szukać solidarności narodowej i polepszenia bytu w szeregach bojowników o Wielką Polskę, walczących z kapitalizmem żydowskim i kartelowym? Czyż nie z ducha Romana Dmowskiego zrodziło się akademickie ślubowanie jasnogórskie i ten ideał, jaki tam ogłoszono: Katolickie Państwo Polskiego Narodu? Wszyscy od Niego coś zaczerpnęli: i ci w sukni kapłańskiej i ci w mundurze oficerskim i kupiec za ladą sklepową i rzemieślnik przy swym warsztacie i uczeń nad książką. Co nie jest z Jego ducha w Polsce, co walczy z Jego ideą — musi przegrać. Co wyrosło z Jego bezinteresownej a skutecznej pracy, to z każdym rokiem potężnieje, nabiera nowych sił, porywa coraz nowe dusze. Bóg jest z Jego dziełem i nagradza Mu zwycięstwem pozgonnym ten ogrom szyderstw, oszczerstw, ciosów, czego Mu nigdy w życiu nie oszczędzono.

— — — — — — — —

Był Człowiekiem twardej walki, psychikę miał raczej wielkiego rycerza, niż giętkiego dyplomaty. Na dziejach narodu zaważył w sposób wyjątkowy nie tylko przez Swą działalność osobistą, ale szczególnie przez zmianę polskiego kierunku dziejowego: ze Wschodu na Zachód, z klasowaści na współpracę warstw społecznych, z państwa federacyjnego na narodowe. To jest rękojmią, iż wpływ Jego na przyszłe losy Polski będzie dalej olbrzymi. Panegiryków nie potrzebuje i o nie nie dbał, bogactwa nie szukał, szczęścia osobistego się wyrzekł, o odznaczeniach i zaszczytach nie myślał; żył tylko Polską. Wystarczy Mu sprawiedliwość u Boga i wdzięczna miłość rodaków.

— — — — — — — —

Przyjdzie, przyjdzie ów dzień, kiedy zadzwonią dzwony wszystkich kościołów Polski nad trumną Romana Dmowskiego, a krzepkie ramiona narodowców poniosą je w otwarte szeroko bramy Katedry Poznańskiej. Spocznie między królewskimi budowniczymi Polski nie dla tego, iżby dbał o splendory władzy, jeno dlatego, iż dzierżył rząd dusz w narodzie. Nie może spoczywać na zwykłym cmentarzu Ten ,w którego duszy żyła Polska Wielka, zanim stała się rzeczywistością na naszych ziemiach. Zabrzmi Hymn Młodych w Złotej Kaplicy tak potężnie, że jego echo rozejdzie się po całej Rzeczypospolitej na świadectwo prawdzie, iż jest za zasługi wobec narodu powinna zapłata, a Roman Dmowski otrzymał grób godny Jego miejsca w naszych dziejach.

K. I. GAŁCZYŃSKI
UTWORY POETYCKIE
Cena zł. 5.—

Już ukazała się z druku książka
JERZY PIETRKIEWICZ
WIERSZE i POEMATY
Str 162 Cena zł 5.—
NAKŁADEM „PROSTO Z MOSTU"

WSZYSCY DO WALKI
ze skutkami wadliwego odżywiania. Pokarm ubogi w sole mineralne sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba dopomóc, doprowadzając brakujące sole. Minerogen jest odżywką uzupełniającą.
Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

W Chludowie (z prof. Folkierskim), r. 1931
Fot. A. Niklewicz

NAKŁADEM „PROSTO Z MOSTU"
ukazały się książki:

K. I. GAŁCZYŃSKI: **Utwory poetyckie.** Okładka z oryginalnego drzeworytu. W. Podoskiego. Str. 215 . . . 5.—
BOLESŁAW MICIŃSKI: **Podroże do piekieł.** Szkice literacko - filozoficzne. Okładka A. Uniechowskiego. Str. 137. 4.—
JAN MOSDORF: **Wczoraj i jutro.** Studium społeczno-polityczne. Tom I, str. 216. Tom II, str. 269. Okładka Wł. Łukasika. Oba tomy . . . 10.—
STANISŁAW PIASECKI: **Prawo do twórczości.** Szkice społeczno - literackie. Okładka J. Polińskiego. Str. 301 . . 5.—
JERZY PIETRKIEWICZ: **Wiersze i poematy.** Str. 162 . . 5.—
CZESŁAW STRASZEWICZ: **Gromy z jasnego nieba.** Opowiadania. Okładka Wł. Bartoszewicza. Str. 236 . . . 5.—
WOJCIECH WASIUTYŃSKI: **Z duchem czasu.** Szkice społeczno - polityczne. Okładka J. Polińskiego. Str. 280 . 5.—

Prenumeratorzy „Prosto z mostu" mogą nabywać książki w administracji po cenie zniżonej seriami po trzy tomy

Stefan Niebudek

Rodowód Dmowskiego

Genialna postać Romana Dmowskiego stanie się niewątpliwie celem wszechstronnych badań — tak, jak każdego wielkiego człowieka w dziejach.

Rodowód, pochodzenie Dmowskiego należy do dziedzin domagających się przede wszystkim szybkiego opracowania. Dotąd w tej dziedzinie mamy tylko informacje niedawno ogłoszone w felietonie „Myśli Narodowej" (nr. 36 z 21 sierpnia 1938 r.) przez znakomitego pisarza i przyjaciela osobistego twórcy Obozu Wielkiej Polski, Zygmunta Wasilewskiego („Rzecz o Romanie Dmowskim"), niezmiernie cenne, bo oparte na notatkach z rozmów z Dmowskim w Chludowie, wiosną 1923 r.

Kościół parafialny w Rozbitym Kamieniu, parafii wsi Dmochy (pow. Sokołów Podlaski)
Fot. St. Niebudek

Ponieważ w ostatnich kilku latach interesowałem się sprawą rodowodu, więc kilkakrotnie w rozmowach z Prezesem Dmowskim ten temat omawiałem i Jego uwagom zawdzięczam poniższy, obszerniejszy jeszcze materiał.

ROD DMOWSKICH Z PODLASIA

Dmowscy są szlachtą mazowiecką herbu Pobóg, mazurami, osiadłymi na Podlasiu, głównie we wsiach Dmochy (są jeszcze dziś trzy wsi tej nazwy) gm. Rozbity Kamień, pow. Sokołów Podlaski. Okolicę tę możnaby jeszcze dziś nazwać ziemią Dmowskich, tak wiele rodzin ich tam żyje. Gdy przegląda się w parafii Rozbity Kamień akta stanu cywilnego — to od pierwszej karty najstarszej księgi, aż po dzień dzisiejszy widzi się głównie nazwiska Dmowskich i Dmochowskich, wywodzące się z tego samego pnia.

Kilka lat temu pod wpływem sentymentu ś. p. Prezesa do tych stron — w których nawiasem mówiąc nie dane mu było osobiście być — udałem się do Rozbitego Kamienia dla przywiezienia bliższych wiadomości i zrobienia zdjęć dla Romana Dmowskiego.

Cmentarz w Rozbitym Kamieniu, gdzie leżą Dmowscy
Fot. St. Niebudek

Roman Dmowski zwierzał się swym przyjaciołom i bliskim współpracownikom, iż chciałby spocząć na wieki wśród swoich — na „cmentarzu Dmowskich", jak mawiał, w Rozbitym Kamieniu, gdzie istotnie wielu Dmowskich spoczywa, gdzie ziemia jest obficie przesiąknięta krwią i potem dawnych kolonizatorów polskich i rycerzy, zdobywających ziemię w walkach z Jadźwingami.

Z akt stanu cywilnego oraz z żywej tradycji starszych ludzi wynika, że jeszcze około 100 lat temu istniała czwarta wieś Dmochy z wielce charakterystyczną nazwą Dmochy - Rozumy...

Liczne rodziny Dmowskich w tamtych okolicach dzielą się na gniazda noszące przydomki, czy przezwiska Dmowscy - Króle, Wojewody, Czyże, Siwki, Boćki... Także i pod Czyżewem pow. wysoko - mazowieckiego są wsi Dmochy.

Z ust ś. p. Prezesa wiem, że niejaki Ludwik Dmowski udowodnił w Heroldii Królestwa Polskiego pochodzenie szlacheckie od 1670 r. Dmowscy są jednak daleko starożytniejszego pochodzenia, bo spotyka się ich w najstarszych aktach z czasów, gdy ziemia ta należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W Warszawie nazwisko Dmowskich zarówno wśród zawodów wolnych, jak i w innych sferach społecznych zdarza się dość często, choć nie są oni spokrewnieni z Wielkim Romanem, na którym całkowicie ta linia Dmowskich wygasła.

WYBITNIEJSI DMOWSCY

Źródłem wiadomości o najdawniejszych dziejach rodu Dmowskich jest praca o Podlasiu znanego historyka Aleksandra Jabłonowskiego.

Z wybitniejszych Dmowskich wymienić trzeba posła ziemi Liwskiej, który podpisał elekcję Augusta Sasa.

Bardziej znany jest jezuita dr. św. teologii Józef Alojzy Dmowski, ur. we wsi Hreczki na Podlasiu, profesor filozofii w kolegium rzymskim, autor poważnego dzieła „Institutiones philosophicae", wydanego w 1840 r. w Lovanium.

PRZODKOWIE ROMANA

Wiadomości pewne, sprawdzone o przodkach, urywają się niestety na dziadku Kazimierzu Dmowskim, ożenionym z Marianną z Barankiewiczów, który opuścił już rodzinną wioskę na Podlasiu i przeniósł się do Wólki Wybranowskiej (zapamiętajmy tę nazwę) gm. Dębe Wielkie, pow. mińsko - mazowieckiego, parafii Pustelnik (tam był chrzczony ojciec Romana). Z sentymentu do dziadka — powstał pseudonim autora głośnego „Dziedzictwa" i „W połowie drogi": Kazimierz Wybranowski... — Roman Dmowski!

Walenty Dmowski ojciec Romana
Fot. J. Idzikowski

Józefa z Lenarskich, Dmowska matka Romana
Fot. J. Idzikiwski

Już o pradziadku Prezes Dmowski informował mnie, że miał mieć na imię Erazm (?) i miał właśnie mieszkać w Dmochach. Poszukiwania moje w parafii Rozbity Kamień nie posunęły się — mimo uczynności tamtejszego proboszcza ks. Próchniewicza, narazie dalej, sądzę jednak, że w hipotece odnajdę potrzebne metryki.

Wracając do dziadka Romana — Kazimierza trzeba podkreślić, iż brał on udział w powstaniu Kościuszki — później wziął dzierżawę Wólki Wybranowskiej, ale wskutek przemarszu wojsk napoleońskich stracił resztki fortuny, tak iż umarł w całkowitej nędzy, pozostawiając siedmioro dzieci (dwoje z nich zmarło w dzieciństwie): Teklę, Barbarę, trzecią córkę, której imienia Prezes nie znał, Andrzeja i Walentego ur. w r. 1814 — Ojca Romana.

O rodzicach Romana mamy już ścisłe wiadomości; jeśli chodzi o interesujący nas temat to najlepiej przejrzeć metrykę małżeństwa.

METRYKA MAŁŻEŃSTWA RODZICÓW ROMANA

„Rzeczpospolita Polska. Proboszcz Rzymsko - Katolickiej parafii Matki Boskiej Loretańskiej Warszawa-Praga przy kościele św. Floriana. Wiadomo czynimy, że w Księgach Stanu Cywilnego parafii tutejszej z roku 1856 pod nr. 47 znajduje się następujący Akt małżeństwa. Działo się w Pradze, dnia piątego października, tysiąc osiemset pięćdziesiąt szóstego roku o godzinie dziesiątej rano. Wiadomo czynimy, że w przytomności świadków Józefa Krzyżanowskiego, urzędnika Magistratu miasta Warszawy, lat pięćdziesiąt siedem i Władysława Wendy, urzędnika Rady Administracyjnej, lat trzydzieści sześć liczących, w dniu dzisiejszym zawarte zostało religijnie małżeństwo między Walentym Dmowskim, kawalerem brukarzem, urodzonym we wsi Wólka Wybranowska, gubernii warszawskij z Kazimierza i Maryanny z Barankiewiczów małżonków Dmowskich, już nieżyjących od lat kilkunastu w Pradze zamieszkałym lat czterdzieści dwa mającym a Józefa Lenarską, panną, córką Ignacego i Maryanny z Łukasiewiczów małżonków Lenarskich już zmarłych urodzoną w Pradze i tu przy familii zamieszkałą, lat dwadzieścia trzy liczącą. Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzie w kościele parafialnym Praskim w dniach: czternastego, dwudziestego pierwszego i dwudziestego ósmego września, roku bieżącego. Tamowanie małżeństwa nie zaszło. Małżonkowie nowi umowy przedślubnej nie zawarli. Akt ten nowozaślubionym i świadkom przeczytany przez nas wraz z nimi podpisany został. (—) Mikołaj Skrzypkowski, wikariusz. (—) Józefa Lenarska, (—) Walenty Dmowski, (—) Władysław Wenda, (—) Józef Krzyżanowski. Zgodność wypisu z oryginałem stwierdzam podpisami i urzędową pieczęcia. Warszawa - Praga 12 stycznia 1937 roku za Proboszcza (—) Ks. Henryk Figat (M. P.)."

METRYKA URODZENIA ROMANA DMOWSKIEGO

„Rzeczpospolita Polska. Proboszcz Rzymsko - Katolickiej parafii Matki Boskiej Loretańskiej Warszawa-Praga przy kościele św. Floriana. Wiadomo czynimy, że w Księgach Stanu Cywilnego parafii tutejszej z roku 1864 pod Nr. 470 znajduje się następujący Akt urodzenia. Działo się w Pradze, dnia trzynastego listopada tysiąc osiemset sześćdziesiątego czwartego roku o godzinie pierwszej popołudniu. Stawił się Walenty Dmowski, brukarz z Pragi, lat pięćdziesiąt jeden mający, w obecności Jana Zemła, oficjalisty skarbowego i Walentego Kociemskiego organisty, obydwóch z Pragi, po lat czterdzieści liczących i okazał Nam dziecię płci męskiej, urodzone w Pradze dnia dziewiątego sierpnia, roku bieżącego o godzinie trzeciej popołudniu, z jego małżonki Józefy z Lenarskich, lat trzydzieści jeden mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym, dziś odbytym, nadano imiona Roman - Stanisław, a rodzicami jego chrzestnymi byli: Jan Zemła i Helena Zawadzka. Akt ten z dobrowolnej zwłoki spóźniony, stawającemu i świadkom przeczytany, przez Nas i świadka jednego podpisany został, (stawający i drugi świadek pisać nie umieja). (—) Ksiadz Antoni Tomczak, wikariusz. (—) Walenty Kociemski.—Zgodność wypisu z oryginałem stwierdzam podpisem i urzędową pieczęcia. Warszawa - Praga 12 stycznia 1937 roku za Proboszcza (—) ks. Henryk Figat (M. P.)"

SERDECZNE UCZUCIA RODZINNE ROMANA

My, którzyśmy mieli to wielkie szczęście i zaszczyt znać bliżej Romana Dmowskiego, wiemy, jak serdecznie odnosił się ś. p. Prezes do pamięci swych Rodziców i rodzeństwa, dawno zresztą go odumarłego, wiemy ile zdrowia i bólu kosztowała go śmierć ukochanego brata Wacława, zmarłego 18 grudnia 1936 roku.

W pokoju Prezesa wisiał portret jego Ojca pędzla Włodzimierza Bartoszewicza i stała fotografia brata Juliana. Rodzice Dmowskiego mieli pięcioro dzieci, dziś już wszystkich nieżyjących i zmarłych bezpotomnie, trzech synów: najstarszego — Juliana, Wacława (ur. 8. IX. 1858 † 18. XII. 1936), Romana i dwie córki (niezamężne) Marię i Jadwigę.

Na przechadzce po moście Poniatowskiego w r. 1937 (ze Stefanem Niebudkiem)

TABLICA RODOWA DMOWSKIEGO

Erazm(?) Dmowski
Pradziad Romana

Barbara, (zamężna Iwanicka) **Tekla, Andrzej, Kazimierz Dmowski** ożeniony z **Marianną** z Barankiewiczów
Dziadek Romana

Walenty Dmowski 1814 † 1.I.1884 Ojciec Romana — ożeniony z **Józefą** z Lenarskich 1833 † 25.III.1914

Julian, †24.X 1918 — **Wacław,** 8.IX.1858 † 18.XII.1936 — **ROMAN DMOWSKI,** 9 VIII. 1864 † 2. I. 1939 r. — **Maria,** 1868 † 8.VIII.1884 — **Jadwiga** 1869 † 3. II. 1896

Bracia Romana — Siostry Romana

Na Romanie ta linia Dmowskich całkowicie wygasła.

KTO SPOCZYWA W GROBIE RODZINNYM

W grobie rodzinnym Dmowskich na Bródnie w Warszawie (na Pradze) spoczywa nie cała rodzina Romana, bowiem Ojciec i jedna z sióstr są pochowane w podziemiach kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku, gdzie przed wybudowaniem kościoła znajdował się cmentarz grzebalny.

Kościół wspomniany sąsiaduje bezpośrednio z posesją Dmowskich przy ul. Zamoyskiego 34, dziś całkowicie należącą do fabryki Wedla.

„WSKRZESICIEL POLSKI NIEPODLEGŁEJ"

Wspaniały żywot Wielkiego Romana Dmowskiego, godnie został zaznaczony i w metryce zgonu spisanej w kościele parafialnym w Drozdowie, gdzie zaznaczono, iż „zmarł Roman Dmowski wskrzesiciel Polski niepodległej i b. minister spraw zagranicznych".

K. M. Morawski

Roman Dmowski jako inicjator walki z żydostwem i masonerią

We „Wspomnieniach" swoich (1914 — 1939), które drukują się w tej chwili w Poznaniu, zarejestrowałem przed rokiem 1915 jedną z pierwszych rozmów, jakie miałem sposobność mieć z Dmowskim na wyżej wyszczególnione tematy. Było to po przyjeździe jego z Petersburga do Lozanny. Jechaliśmy wtedy razem do Solury na spotkanie z ówczesnym p. o. prezesa Koła Polskiego w Berlinie. Władysławem Seydą; większość w tym gronie podróżnych liczy się już dzisiaj do nieboszczyków — Konstanty Plater, Jan Rozwadowski, Aleksander Skarbek. Na tle malowniczych szczytów Jury ożywiona w wagonie szwajcarskim toczyła się rozmowa. Wówczas to, po raz pierwszy, z ust Dmowskiego usłyszałem nową, zdumiewającą wtedy dla mnie teorię „wielkiej wojny": dwa główne fronty (przygotowywał się właśnie atak na Verdun i ofensywa Brusiłowa), ale za tymi frontami istnieje front trzeci, ważniejszy może w sumie od tamtych ze stali oraz betonu, pozornie ze sobą na wewnątrz skłócony, a jednak jednolity i wytrzymały na przelotne zawieruchy dziejowe, front masoński, front judeomasoński. To był pierwszy dla mnie kontakt z tą tezą Dmowskiego przed 24-ma laty.

Dmowski jest w tym okresie już po pierwszej rozgrywce swojej z żywiołem żydowskim w czasie słynnych wyborów do Dumy w Warszawie. Jasno i niedwuznacznie sformułował w tym względzie stanowisko swoje w jednym z pism, wydanych w roku, poprzedzającym przytoczoną rozmowę, w „Upadku myśli konserwatywnej w Polsce". Oto co pisał mianowicie o kwestii żydowskiej w samym roku wybuchu „wielkiej wojny":

„Żyd nie może być zachowawcą w społeczeństwie europejskim, chociażby nawet to sobie dla jakichś względów postanowił. Cała tradycja tego społeczeństwa jest mu obca, sprzeczna z tym wszystkim, z czym się dusza żydowska w ciągu niezliczonych pokoleń zrosła. Ze wstrętem traktuje on całą przeszłość ludów europejskich. Żywi nienawiść do ich religii, na wszelką zaś wyrosłą z tych społeczeństw hierarchie patrzy, jako na uzurpatorkę stanowiska, należącego się „ludowi wybranemu". Instynktownie wprost dąży on do zniszczenia w swym otoczeniu europejskim czci dla tradycji, przywiązania dla religii, uznania dla jakiejkolwiek hierarchii. Iży, wydrwiwa, ośmiesza to wszystko... Dzisiejszą swoją pozycję i wpływową rolę zawdzięcza on Wielkiej Rewolucji i dlatego stara się on świadomie jej dzieło kontynuować, szerzyć, doprowadzać do końcowych konsekwencyj w pożądanych dla siebie kierunkach".

„Kosztownym niesłychanie doświadczeniem — pisze Dmowski na innej stronie cytowanej rozprawy— stratą mnóstwa pozycyj w życiu ekonomicznym i społecznym kraju ogół polski kupił sobie nową wiedzę o Żydach, zrozumiał w ogromnej mierze niebezpieczeństwo, jakie przedstawiają oni dla narodowego bytu".

Pełne — nie zrozumienie, ale przemyślenie danego zagadnienia „kupił sobie" sam Dmowski gorzkimi doświadczeniami, jakie poczynił na konferencji pokojowej w Paryżu, a które tak plastycznie odmalował po niej w „Polityce polskiej i odbudowaniu państwa", „kupił sobie" częściową utratą wielkiej niegdyś pozycji swojej w czynnej polityce krajowej. Dlatego powiadał też o ludziach współpracujących z Nim na otwierającym się, na otwartym przezeń, odcinku pracy ideowej, że uważa ich za „duszy swojej połowę".

W stosunku do tej nowej ideologii Dmowskiego społeczeństwo nasze roszczepiło się zrazu na dwie części: wszystko co duchowo stare, zakrzepłe w rutynizmie form przedwojennych, kwestionowało nowych tez jego racjonalność, negowało groźny napór tajnych mafij, solidaryzowało się z autohumanitaryzmem żydowskim. Młodzi za to wiekiem i duchem ławą niemal stanęli przy „wyobcowanym" ze starego społeczeństwa mistrzu.

Dużo przed dojściem do władzy Hitlera — fakt to ważny i w rejestrze zasług duchowych Polski dotąd należycie nie uwzględniony — przed tym „evènement", które w Europie materialną tylko przyłożyło pieczęć do renesansu antysemityzmu, poczęła się z ducha Dmowskiego, z jego inicjatywy, pod jego kierownictwem szkoła dotąd nie uznawana przez czynniki oficjalne i „miarodajne", tropiona i szczuta przez wojujące żydostwo, złożona z ludzi różnego typu i wieku, uświadamiających wszakże sobie, że ich „królestwo nie jest z tego świata", że Kościołowi, narodowi i państwu służyć mogą i muszą, nieraz i narazie „wbrew i naprzeciwko wszystkim" z mocną jednak wiarą i nadzieją, że ich idee i ideały w końcu przeważą. Owe „Zmierzchy Izraela", owe „Źródła rozbioru Polski", owe „Tragizmy losów Polski" aż do szeregu najświeższych opracowań i broszur" *), dzieła z pewnością niedoskonałe, bo pionierskie, stronami może i tendencyjne bo w ogniu poczęte walki, pisane jakby w biwaku, na postoju — jedną mają wszakże cechę wspólną, która zarazem gruntuje je mocno w podłożu dziejowym: wiedzę swoją, erudycję, wspierać pragną niezawodnymi w swym przekonaniu szkarpami tradycji, ukochania rdzennych pierwiastków narodowych. Gdzie zaś — jak często bywa w zawiłych tych materiach — rwie się na powierzchni widoczny związek faktów, do kogo zwrócić im się po naukę żywą czy pośmiertną, jak nie do tego wielkiego mistrza intuicji dziejowej, którym był znakomity autor „Świata powojennego i Polski"?

*) I tak — pośród wielu już wydawnictw tego typu — nadesłano mi w ubiegłym tygodniu obszerną broszurę, opartą na dobrym znawstwie historii Polski: Antoni Zawadzki: „Polska przedrozbiorowa a Żydzi".

DO RĄK
przeciw pierzchnięciu i czerwienieniu stopy
KREM PRAŁATÓW
„PERFECTION"

Jan Dobraczyński

Od człowieka do Boga

Są ludzie ,którzy stojąc w obliczu dorobku duchowego człowieka, przewyższającego o głowę szary tłum, chcą w tym dziele widzieć tylko wzór ostatecznie wypracowany i skończony myśli autora, a zapominają, że stoi przed nimi człowiek żywy, przeżywający i przetrawiający własne sprzeczności, budujący z nich syntezę tym wspanialszą i tym trafniejszą, im cięższą walkę przyszło mu stoczyć z nasuwającymi się trudnościami. Nie afirmacja na początku drogi — ale na jej końcu, nie bezwład, obojętność i bierność — ale walka, walka z samym sobą, walka z własną słabością — wykuwają człowieka. Na szlaku postępków ludzkich leży ewangeliczna przypowieść o dwóch braciach, których ojciec wezwał, by wykonali jego wolę. Pierwszy powiedział, że ją spełni, a potem zamarł w swym lenistwie. Drugi chciał się jej przeciwstawić, mocował się sam ze sobą, walczył, aż wreszcie przemógł się i wolę wykonał. Ten okazał się wiernym sługą dzieł Królestwa Bożego.

W tragicznym momencie, gdy padł podcięty wiekiem ,dąb olbrzymi, w drżących sercach otaczających go krzewów budzą się dziwne lęki. Myśl mrówek ludzkich wobec otwartej trumny Wielkości jakże chętnie chciałaby tę Wielkość pomniejszyć. Szuka szpar czy rys. Wybiega ku omroczonej przeszłości. Szpera z karlą starannością by wynaleźć bodaj jedno słowo, bodaj jedno zdanie.

Nie jeden raz podnosiły się takie głosy, gdy się mówiło o wielkości Dmowskiego. Cytowano pewne myśli z „Podstaw polityki polskiej", pewne zdania z „Myśli nowoczesnego Polaka". W miarę jak ogarniał nas prąd życia religijnego, a katolicyzm — już nie ten bierny „fideizm", ale czynny, bojowy katolicyzm — zdobywał masy, i ci, i tamci, pełni zapału z tego tylko ,że szli w masie, wołali, iż genialny myśliciel nie rozumiał znaczenia Kościoła Katolickiego, nie rozumiał jego nauki, ale prawdzie, która porywa serca przeciwstawiał zimną — jeśli już nie cyniczną — spekulację umysłową.

Śmieszne głosy mrówek! By móc mówić o „Państwie Bożym" Augustyn musiał wypłakać swe błędy na kartach „Wyznań". Wielkość jego leżała w tym, że szedł sam, nie szukał wydeptanych ścieżek, ale umiał swą przeszłość postawić na kartę przyszłości.

Dmowski - myśliciel szedł także sam. Mussolini zetknął zdobycze socjalne z przygasłym — lecz nie wygasłym — zniczem Romy — i z tego zetknięcia zrodził się faszyzm. Hitler wrzucił do kotła wiele tomów Fichtego, Nietschego, Hegla, Sorela, dolał socjalizmu i imperialistycznych marzeń teutońskich — otrzymał rasizm. Ani jeden ani drugi nie był twórcą w całej pełni tego słowa.

A Dmowski był twórcą. Od bezdroży, na które zawiódł umysł ludzki wiek prymitywizmu i kultu człowieka, odchodził powoli, torując sobie drogę wśród nagromadzonego przez jednostronnie skierowaną naukę, balastu myślowego. Gdy inni stawiali na ustroje, na masę, na machinę administracyjną czy też na rzekomo automatycznie działający mechanizm liberalny, on stawiał na człowieka. Na człowieka czynu. Na duszę ludzką.

Mówić o duszy ludzkiej w latach, które znały tylko ciało ludzkie — to było bardzo wiele i w tym się zawiera samodzielność myślowa Dmowskiego. Dmowski nie ustalał, że taki a taki ustrój będzie najlepszy, a to, iż jego zwolennicy nazywali się przez czas pewien narodową demokracją, dziś zaś sam wyraz demokracja potępiają, jest wskazówką, gdzie należy szukać prawdziwych podstaw stworzonego przez Dmowskiego ruchu narodowego.

Dmowski stawiał na duszę ludzką—na duszę chrześcijanina. To znaczy na duszę człowieka mocnego, zahartowanego, znającego przeciwności lecz i umiejącego je zwalczać. Wszyscy ci, którzy czerpali ze skarbcą zdobyczy marksizmu rozumowali inaczej. „Marzą oni—pisał Dmowski — o tym, że kiedyś, gdy przyjdzie chwila odpowiednia, naród zdobędzie się na wysiłek i pozbędzie się ciemiężców, ale za to potem nastąpi stan błogiego, niezamąconego spokoju, kiedy według starego wyrażenia można będzie spoczywać na łonie wolnej ojczyzny". Natomiast: „gdy się patrzy na swój naród nie z punktu widzenia jego marzeń o spokojnej wegetacji w chwili obecnej, pod panowaniem trzech rządów obcych ale z myślą o zdobyciu w przyszłości pełnego życia narodowego w niepodległym państwie polskim, wtedy nie wpada się w rozpacz wobec konieczności walki... ale przeciwnie patrzy się na tę walkę w znacznej mierze jako na dobroczynny ogień, przez który musi przejść nasz miękki „kobiecy" naród, ażeby się zahartować, wydobyć z siebie męskie cnoty, energię czynu, wytrwałość walki"...

Warsza wa, 1937

Fot. A. Niklewicz

Dmowski stawiając sprawę w ten sposób był bardzo bliski postulatom życia katolickiego. Czynnikiem zasadniczym życia katolickiego jest czyn — czyn miłości. Pozornie więc istnieje sprzeczność między „miękkim" wezwaniem chrystianizmu, a słowami Dmowskiego gdy wzywał do egoizmu narodowego, do odporu, do nienawiści.

„Myśli nowoczesnego Polaka" należy czytać wmyślając się w atmosferę w jakiej powstały. Dmowski — wychowany w wieku pozytywizmu i, że tak powiem, autonomizmu ludzkiego — używał pojęć odpowiadających właśnie tej epoce walki wszystkich ze wszystkimi. Egoizm — to u niego prawo do życia, nienawiść — to poczucie sprawiedliwości. Człowiekowi nie wolno szafować własnym życiem a także człowiek, nawet ustępując przed naporem zła, nie może tylko zła uznać. Pismo Święte każe nastawić drugi policzek, gdy w jeden uderzono. W tym czynie zawiera się właśnie pełny aktywizm katolicki, przeczący bierności, jaką byłoby zejście z pola walki i poczucie, że kto czyni nieprawość aż do końca, musi się wreszcie poprawić.

Zresztą Dmowski sam rozumiał dobrze, że język, którym operował pisząc „Myśli nowoczesnego Polaka" przeżył się, choć nie przeżyła się treść książki. Jako wychowawca narodu przede wszystkim chciał targnąć sumieniami ludzkimi i dlatego nie krył się ze swoją brutalnością. Ale potem czas oblewań zimną wodą skończył się. Wtedy powstała w pisarzu jedna jedyna główna troska, której dał wyraz właśnie wtenczas, gdy inni rozkoszowali się odzyskaną ale jakże jeszcze nieumocnioną wolnością. Pisał: „To co się przez tyle pokoleń zabagniło nie da się oczyścić przez sam fakt odbudowania państwa. Trzeba odbudować duszę narodu". .

Polityk rozpoczyna od przemiany innych. Ale Dmowski był nie tylko politykiem. On począł urabiać sam siebie.

Zaczął działać jako twórca ruchu narodowego wówczas gdy sam wyraz nacjonalizm wydawał się wielu czymś niepojętym. W pionierskim wysiłku myśli przegonił wszystkich. Potem zrozumiał, że ruch narodowy, zdrowo podjęty musi wyrastać korzeniami z pnia wiary i z fundamentu religii. Rzucił to hasło własne wówczas gdy kłębiło się od antagonizmów między państwem a Kościołem, w swej przełomowej dla polskiego nacjonalizmu broszurze „Kościół, Naród i Państwo", ogłoszonej w r. 1927:

„Zgodnie z nauką Chrystusową— pisał teraz — życie człowieka na ziemi winon być drogą do osiągnięcia żywota wiecznego. Zadaniem Kościoła jest człowieka przez wiarę i przez postępowania zgodne z przykazaniami Bożymi do żywota wiecznego doprowadzić. Nie wynika z tego wcale, żeby Kościół miał stać poza sprawami doczesnymi świeckimi, ograniczając się jedynie do nauki wiary... Tylko ludzie święci na każdy krok swój umieją zważać czy jest on zgodny z przykazaniami Bożymi. Postępowanie zwykłego człowieka należy od wychowania dziejowego... Toteż ze stanowiska Kościoła pierwszorzędne ma znaczenie to, jakie są obyczaje społeczeństwa, jakie instytucje państwowe i inne, jaki jest ich wpływ moralny na ludność, jakie jest wreszcie wychowanie w rodzinie i jakie w szkole".

Kto buduje na duszy człowieka ,ten świadomie lub nieświadomie zbliża się do Boga. Egoista choćby składał jak najpobożniej ręce, wezwania Bożego nie usłyszy.

Lecz Dmowski budował na duszy ludzkiej. Znał jej upadki, lecz także znał jej wzloty. Kto śledzi wzloty duszy odnajdzie niewątpliwie Duszę Dusz ludzkich.

I tak jak odrębną, niezależną, czystą i ku Bogu dążącą była myśl Dmowskiego, tak niezależnym od wzorów obcych, z wiarą zespolonym stał się nasz polski ruch narodowy. Jabłko nie daleko padło od jabłoni, człowiek, który chce coś zbudować na człowieku może się wiele razy zawieść, lecz wreszcie — uzyskawszy Łaskę — dzieła swego dokona.

Dziś wpatrzeni w otwartą trumnę Człowieka, który był naszym wodzem i nauczycielem, wyznać musimy, że jemu zawdzięczamy naszą postawę katolicką. Jemu — ponieważ on zrozumiał naszą polskość.

Bibliografia Romana Dmowskiego

I DZIEŁA POLITYCZNE

1. Myśli nowoczesnego Polaka — Wyd. I Lwów 1902. Wyd. II — 1904, Wyd. III — 1908. Wyd. IV — Warszawa 1933.
2. Niemcy, Rosja i kwestia polska. Lwów 1908.
3. Upadek myśli konserwatywnej w Polsce. Warszawa 1914.
4. Polityka polska i odbudowanie państwa. Wyd. I, Warszawa 1925, wyd. II — 1926.
5. Świat powojenny i Polska. Warszawa 1931 — 3 wydania w ciągu jednego roku.
6. Przewrót. Warszawa 1933.

II. BROSZURY I ROZPRAWY POLITYCZNE

1. Szkoła rosyjska w Polsce. Kraków 1893 (R. Skrzycki).
2. Nasz patriotyzm. Lwów, 1893.
3. Z powodu manifestacji 17 kwietnia 1894. Lwów 1894.
4. Ugoda czy walka. Lwów 1895.

(Powyższe 3 broszury wydane bezimiennie w cyklu: „Z doby dzisiejszej").

5. Wychodźtwo i osadnictwo. Warszawa 1900.
6. Szkoła i społeczeństwo. Z powodu t. zw. strajku szkolnego. Kraków 1905.
7. Przedmowa do książki Dr. A. Czechowskiego: „Historia wojny Rossyjsko - Japońskiej". Warszawa 1906.
8. Kwestia żydowska. Cz. I. Separatyzm Żydów i jego źródła. Warszawa 1911.
9. Losy polityki zagranicznej w Polsce. Warszawa 1921.
10. Anglia powojenna i jej polityka. Warszawa 1925.
11. Kwestia robotnicza wczoraj i dziś. Warszawa 1926.
12. Zagadnienie rządu. Warszawa 1927 (z cyklu: „Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski").
13. Kościół, naród i państwo. Warszawa 1927 (Wyd. I — jak wyżej; wyd. II — Pelplin 1936).
14. Świt lepszego jutra. Warszawa 1930.
15. Młodzież a ojczyzna. W pięciolecie Obozu Wielkiej Polski. Warszawa 1931.
16. Roman Dmowski. Przyczynki — Przemówienia (zawiera m. in. 8 przemówień R. Dmowskiego).

III. UTWORY BELETRYSTYCZNE

1. W połowie drogi. Warszawa 1931.
2. Dziedzictwo. Wyd. I — Poznań 1931. Wyd. II — 1935.

(Obie powieści wydane pod pseudonimem Kazimierza Wybranowskiego).

IV. ARTYKUŁY POLITYCZNE i LITERACKIE

Kurier Lwowski: 1890. Nowela o uliczniku warszawskim (pierwsza rzecz ogłoszona drukiem przez Dmowskiego).

Życie: 1890. Artykuł podpisany R. Skrzycki.

Głos: 1890. Idea w poniewierce.

1891. Z młodego parnasu. Beletrystyka popularna. Bez dogmatu.

1892. Cześć dla nauki. Z ekonomii interesów duchowych. Zdrożne kierunki.

1893. Używanie życia. Familijna prasa. Z teatru. Dwa bieguny.

(Wszystkie artykuły w **Głosie** podpisane R. Skrzycki).

Pamiętnik Fizjograficzny. Studia nad wymoczkami. O kilku wymoczkach z rzędu Helotricha, spotykanych w nalewkach siana (1891 — rozprawa naukowa).

Przegląd Wszechpolski. Lwów: 1895. Jedność narodowa. Wymowne cyfry. Kupujcie książki. Twórczość społeczna. Wzrost Warszawy. Kilka słów o Kurlandii. Zabór rosyjski w prasie innych dzielnic. Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce. Ruch narodowy w koloniach amerykańskich. Komisja kolonizacyjna i jej działalność w r. 1894. Przymierze francusko-rosyjskie i Polacy. Dziennikarstwo polskie. Rosjanie w Polsce. Rozwój polityczny Galicji. Sejm polski w Ameryce. Odezwa z powodu rocznicy (stulecia utraty niepodległości). Kwestia litewska. Stosunki polityczne na Górnym Śląsku. Łączność wychodźtwa z ojczyzną. Ruszczenie i dyplomacja. Francuz z Rosji.

1896. Młodzież polska w zaborze rosyjskim. Sprawa Krożańska w oświetleniu dokumentów.

1897. Program stronnictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyjskim (wspólnie z Popławskim). Rosja i Austria. Młodzież uniwersytecka w Warszawie.

1899. Nowa powieść społeczna. Uwagi o „Ziemi Obiecanej" Reymonta.

1900. Z Parany: I. Kurytyba; II. Kolonia Lucena; III. Paraguana. List do Redakcji (z Londynu).

Poza tym prowadził rubryki: Z całej Polski (1895), Z zaboru rosyjskiego (1895—1898), Z Galicji, Życie kresowe, Z wychodźtwa i kolonij (1895), Kronika życia umysłowego (1896), Listy warszawiaka z Galicji (1896 — 1897). Część artykułów podpisana pseudonimami: R. Skrzycki i J. Żagiewski.

Kwartalnik naukowo - polityczny i społeczny, Lwów 1898.

Wykształcenie polityczne. Ogólny rzut oka na sprawę polską w chwili obecnej.

Przegląd Wszechpolski, Kraków: 1902. Odrodzenie patriotyzmu. Polityka zagraniczna. Istota walki narodowej. Walka polityczna w zaborze rosyjskim. Kwestia ruska w cyfrach (wspólnie z Gerałtowskim i St. Surzyckim). Nam się nie śpieszy. Nielegalność. Ojczyzna i doktryna. Demokracja galicyjska. Agitacja na rzecz Rosji. Profesorowie i studenci. Jawna i tajna polityka. Program „wszechpolski". Polityka demokratyczno - narodowa w zaborze pruskim. Półpolacy. Liberum abdico. Warszawa.

1903. Zamknięcie rachunków. Wobec kryzysu rosyjskiego. Młodzież w ruchu demokratyczno - narodowym. Kwestia robotnicza w programie demokratyczno - narodowym. Polityka narodowa w stosunku do religii i kościoła. Nasze stanowisko wobec Niemiec i Rosji. Skarb narodowy. Zadania polityki galicyjskiej. Historia szlachetnego socjalisty. W otwarte karty. Skarb narodowy i Liga. Program stronnictwa demokratyczno - narodowego w zaborze rosyjskim. Prasa polska w Paranie. Scriptor: Nasze stronnictwa skrajne. La Pologne contemporaine.

1904. Państwa rozbiorcze jako teren polityki polskiej. W sprawie zjazdu historyków i filologów słowiańskich w Petersburgu. Wobec wojny. Nowe zadania. Nowy okres w dziejach Rosji. Organizacja opinii. Polacy i Ameryka. Wobec kryzysu rosyjskiego. Doktryna i realizm w polityce. Dwojakie niebezpieczeństwo. Polityka czy zaprzaństwo. Ex oriente lux. Mobilizacja. Liga Narodowa i walka o konstytucję w Rosji. Naprawa samowładztwa.

1905. Nasze cele i nasze drogi. Obecny stan Rosji w perspektywie historycznej. Polityczna konieczność. Ruch strajkowy w Królestwie. Chwila obecna w naszej polityce. Nasze dziesięciolecie. Stronnictwo demokratyczno - narodowe w chwili obecnej, jego zasady i działalność. Rosyjska izba ogólno - państwowa a zadania polityki polskiej. Stanowisko stronnictwa demokratyczno-narodowego w chwili obecnej.

Poza tym prowadził rubrykę: Listy Warszawskie w r. r. 1902 i 1903.

Poza poprzednimi, używał pseudonimów: K. Broński i Ignotus.

Słowo Polskie, Lwów: 1903—4. Felietony: Na niwach i ugorach.

1904—5. Listy z Japonii.

(Felietony i listy podpisane pseudonimem Diego).

Dzwon Polski, Warszawa 1906. Widoki ładu i spokoju publicznego w naszym kraju.

Przegląd Narodowy. Warszawa 1909. Stanowisko Koła Polskiego. „Październikowcy". Współdziałanie polityczne w stosunkach polsko-rosyjskich.

Sprawa Polska, Petersburg. 1915. Polska w wojnie. Zagadnienie przyszłości Polski. Przyszły ustrój Polski. Znaczenie europejskie kwestii polskiej.

1916. Obskurantyzm myśli społecznej.

1917. Naród i polityka współczesna. Istota i geneza narodu. Podstawy bytu narodów europejskich. Społeczeństwo azjatyckie. Duch narodowy i czynniki rozkładowe. (Rozprawy powyższe podpisane literami R. J., drukowane były w 1916—17 r. z rękopisu niewykończonego, bez autoryzacji autora).

Przegląd Narodowy, Warszawa. 1919. Wewnętrzna polityka narodowa. (Rozprawa powyższa drukowana była z rękopisu pisanego w 1913 r., bez autoryzacji autora).

Przegląd Wszechpolski, Warszawa 1922. Jan Popławski — Jego stanowisko w dziejach rozwoju myśli politycznej. Zagadnienie główne. Schyłek imperializmu.

Akademik, 1923. Popławski i młodzież jego czasów.

Osobną pozycję w bibliografii pism Romana Dmowskiego zajmuje **Gazeta Warszawska.** Drukował w niej niezliczoną ilość artykułów podpisanych i niepodpisanych, których część tylko możemy tutaj wymienić:

1907. Mowa wygłoszona na zgromadzeniu prawyborców 15 lutego.

1909. Inteligencja żydowska a naród — Narodowe i kosmopolityczne pierwiastki życia.

1912. W sprawie wyborów warszawskich. Mowa wygłoszona na zgromadzeniu prawyborców dnia 1 października.

1925. Społeczeństwo Poznańskiego i Pomorza w odbudowanej Polsce. Sny i rzeczywistość.

1926. Potrzeba porządku etycznego. Trzeba myśleć o Polsce. Potrzeba nowego doboru. Faszyzm. Nacjonalizm i faszyzm. Organizacja narodu. O napaści na min. J. Zdziechowskiego. Rozproszkowanie narodu.

1927. Religia i polityka.

1928. Obóz Narodowy w chwili obecnej. Nowy Sejm i polityka wewnętrzna. Na granicy dwóch wieków.

1933. Azja.

1934. Przebudowa społeczna i położenie inteligencji. Stanowisko narodowe w sprawie inteligencji. Militaryzacja polityki. Rzeczy radosne. Życzenia przy opłatku.

1935. Naród europejski.

Myśl Narodowa, Warszawa 1926. Wschód i Zachód w Polsce.

1933. Ludzie potrzebni.

1938. Początki Europy.

Trybuna Narodu, Kraków 1927. Mowy wygłoszone na zjazdach organizacyjnych Obozu Wielkiej Polski w Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Warszawie i po raz drugi w Poznaniu.

Polityka Narodowa, Warszawa 1938. Człowiek i społeczeństwo. Rzym i chrześcijaństwo. Grecja i narodziny Europejczyka. Ariowie

V. KSIĄŻKI I ROZPRAWY W OBCYCH JĘZYKACH

1—3. Niemcy, Rosja i kwestia polska — w tłumaczeniu na języki francuski, rosyjski i fiński.

4. **The Political Evolution of Poland.** Liverpool 1914.. (Rozprawa drukowana w miesięczniku angielskim **„The Russian Review").**

5. **Problems of Central and Eastern Europa.** Londyn 1917 (memoriał złożony rządom Ententy, drukowany na prawach rękopisu).

6. **Poland old and new.** Cambridge 1917 (wykłady wygłoszone w Cambridge w 1916 r., włączone bez wiedzy autora do książki zbiorowej p. t.: **„Russian realities and problems").**

VI. PISMA ROMANA DMOWSKIEGO

(Wydanie zbiorowe, Częstochowa 1937—1939)

T. I: Myśli nowoczesnego Polaka z życiorysem Autora (w przygotowaniu).

T. II: Niemcy, Rosja i kwestia polska.

T. III: Dziesięć lat walki (zbiór prac i artykułów, publikowanych do 1905 r.).

T. IV: Upadek myśli konserwatywnej w Polsce. Wykształcenie polityczne.

T. V i VI: Polityka polska i odbudowanie państwa.

T. VII: Świat powojenny i Polska.

T. VIII: Przewrót.

T. IX: Polityka narodowa w odbudowanym państwie (w druku).

T. X: Obóz Wielkiej Polski i Stronnictwo Narodowe (w przygotowaniu).

Powyższe pozycje bibliograficzne skompletowałem, opierając się w głównej mierze na ustnych wskazówkach i materiałach, udzielonych mi łaskawie przez sen. Zygmunta Wasilewskiego, włącznie z „Datami bibliograficznymi działalności pisarskiej Dmowskiego", umieszczonymi w Jego książce: „Współcześni", wydanej w 1923 r. Niektóre pozycje uzyskałem od przyjaciół ś. p. Romana Dmowskiego ze starszego pokolenia. Sam uzupełniłem jedynie bibliografię lat ostatnich.

WIKTOR BUTTLER

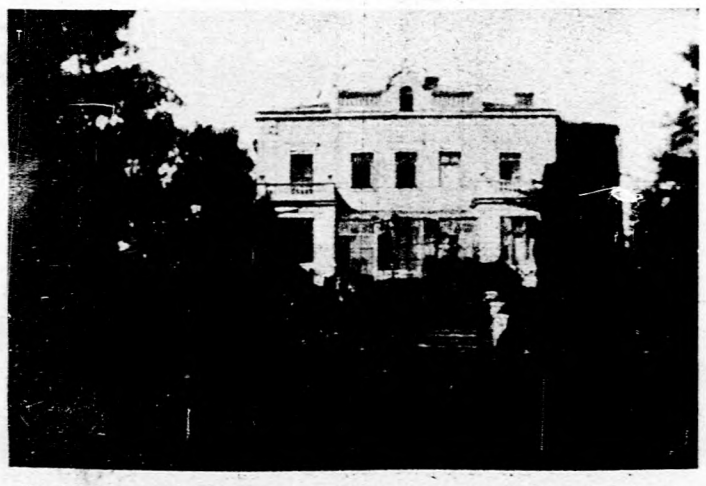

Dwór w Drozdowie, gdzie R. Dmowski spędził ostatnie miesiące życia.

Fot. A. Niklewicz

Ostatnie imieniny, Drozdowo, 9. VIII., 1938 (ks. prałat Krysiak, R. Dmowski, ks. prob. Mielnik i rodzina Niklewiczów) Fot. A. Niklewicz

Ryżową szczotką

Człowiek bez stanowiska

Młody, gorliwy, na podatkowej pensji ozonista powiedział mi:

— Co to za hałas z Dmowskim? Nawet starostą nie był, a tyle szumu jakby umarł conajmniej minister.

— A czy Poznańskie, Pomorze i Śląsk są Polsce potrzebne?

— No jakżeż? Bez tej naszej kolebki nie moglibyśmy istnieć.

— Czy Polska ma być Chrystusem narodów?

— O, broń Boże. Dosyć tego cierpiętnictwa, powinniśmy być normalnym, zdrowym, nie poświęcającym się dla innych narodem.

— Żydzi to dobrzy Polacy mojżeszowego wyznania, prawda?

— Do diabła, to najgorsi nasi wrogowie, trzeba ich wytępić jak karaluchy w kuchni. Ale co to wszystko ma wspólnego z tym Dmowskim co nie był nawet członkiem Ozonu?

Co się napocą dzisiejsi dygnitarze, by wydukać jakąś myśl, jak ją roztrąbiają z zachwytem służalcze gazetki, jak nazajutrz nikt nie wie co tam było powiedziane, o co chodziło. A tu koncepcje tego szkodnika, tego nawet nie - starosty, przeniknęły cały naród, stały się aksjomatami równie pewnymi jak Pytagorasa. Nie czytają dziś ludzie dzieł Dmowskiego, bo główne jego myśli poznali razem z tabliczką mnożenia. Są one rozpylone w powietrzu jak zapach kwiatów.

Nie rozumiano wielkości Dmowskiego. Miesiąc temu idąc z przyjacielem, fenomenalnym kłamcą, spotkaliśmy wyższego urzędnika państwowego. Zapytał mego przyjaciela:

— Skąd wracacie?

— Z Marleny. Gadaliśmy tam przez dwie godziny z Dmowskim.

Myślałem, że urzędnik się rozgniewa za głupie żarty, ale nic podobnego. Bardzo się zainteresował:

— Hee, i cóż Dmowski mówi o wyborach do rady miejskiej? Może będzie kandydował na prezydenta miasta?

— Właśnie się nas radził. Powiedzieliśmy mu, że Starzyński na to nie pozwoli.

— Pewnie, że nie. Przecie tę posadę upatrzył sobie Starzyński; chyba wiceprezydentem... ale musiałby się wyrzec tej opozycyjności...

Zastraszające postępy robi mentalność urzędnicza. Komisarz policji co wyda zakaz przechodzenia ulicy na ukos wydaje się rzeszom większym potentatem niż człowiek co narzuca swoje idee milionom na całe pokolenia. — Dmowski? Wiem, wiem, zdolny człowiek, ale bez żadnego stanowiska! mówili narmalni, seryjni, nienajgłupsi wcale ludzie.

Tytuły, ordery, godności — jakież to wszystko bez żadnego znaczenia z pewnej odległości lat. Kto dzisiaj wie, kogo to interesuje jaki urząd piastował Modrzewski? Czy Staszyc miał order Orła Białego czy nie? Za dwa wieki nazwiska dzisiejszych ministrów, dostojników obwieszonych wstęgami będą tylko znane molom archiwalnym, a o Dmowskim będzie więcej w podręcznikach szkolnych niż w obecnych — jędrzejowiczowskich.

Na rozkaz stójkowych stróże wywieszają co trzeci dzień flagi. Wzniesienie obelisku Grażyńskiego, urodziny, przyjazd, odjazd — lud karnie i posłusznie musi się to spontanicznie cieszyć, to żywiołowo martwić. Można stracić posadę za nieuczęszczanie na różne akademie. Na pochody i manifestacje ludzie pędzą puktualniej niż do biura.

Żydy nie wystawiły w swych witrynach sklepowych fotografij Dmowskiego w żałobnych opaskach — to dobrzy i pojętni obywatele. Krnąbrni Polacy, którzy w Poznaniu wywiesili flagi żałobne, otrzymali od stójek pouczenie, że to niedopuszczalne. Lecz jeden gest uczyniony bez nakazu, nie dla pokazu, nie dla awansu — ileż jest razy więcej wart od monstre-demonstracji na spontaniczny rozkaz.

KAROL ZBYSZEWSKI

Na nagrodę literacką „Prosto z mostu"

Na nagrodę literacką „Prosto z mostu" złożyli: A. Paprocki (Biała Podl.) 3 zł; B. Grudzieński (Lwów) 5 zł; H. Siennicka 50 zł; Inż. Dutka (Zawiercie) 5 zł; Leszek Dutka (Zawiercie) 1 zł; St. Pigoń (Kraków) 2 zł; Mec. Dr. J. Sandecki (Krosno) 20 zł; S. Lachowicz (Wielkopole) 10 zł; E. Baranowski (Gdynia) 1 zł; Cz. Firynówna (Poznań) 2 zł; Nowak (Poznań) 6 zł; J. Wyczółkowski (Łowicz) 1 zł; B. Puliński (Pruszków) 5 zł; A. Gawronówna (Rybnik) 10 zł; Ks. S. Geldner (Śmiłowo) 1 zł; J. Ornatkiewicz (Czarna Woda) 4 zł; W. Kiedrowski (Gdynia) 2 zł; Ks. Z. Wiecki (Gdynia) 4 zł; Inż. J. Meier (Dziedzice) 10 zł; Ks. J. Ataman (Przemyśl) 5 zł; E. Dębska (Równe Woł.) 1 zł; U. Nowicka 5 zł; J. Jaworska 2 zł; H. Zalewska 2 zł;L. Z. 1 zł; L. B. 50 gr; Z. Żakiewicz 2 zł; P. Sokołowscy 2 zł; F. Kuzian (Bolechów) 5 zł; S. Piotrowski (Dąbrowa Górnicza) 10 zł; J. Rybowski (Przemyśl) 5 zł; K. Chudzikiewicz (Lwów) 5 zł; I. Jeżewska (Sinołęka) 2 zł.

Roman Tomczyk

Ostatni apel

Przyszły te słowa w ciszy, w ranek biały od śniegów, szary codzienną troską; dwa słowa wypowiedziane cicho, które zagłuszyły monotonny gwar wielkiego miasta, krzyki gazeciarzy, dzwonki tramwajów, szum samochodów. Surową, mocną dłonią zdławiły radość, opadły wolno, jak zmęczony ptak ogromnymi skrzydłami na spokojne morze smutku.

Dmowski...

...Rząd czarnych ławek, czarna tablica, jaskrawa mapa Europy i gruby potwornie pan w czarnej marynarce. Gruby pan sapie i wypuszcza przez dwa jedyne zęby w paszczęce słowa tchnące powagą profesorską, ubrane w nią, jak oszust w sutannę. Obelgi, kłamstwa i znowu obelgi. Poleskie bagno: bezkresne, grząskie, bezdenne, gdzie nigdy nie można się wyznać, pod jak głęboką warstwą leży stały, trwały grunt. Na łachetce piasku, wysepce podającej czoło słońcu rosło to nazwisko mocne i nieustępliwe jak dąb. Skradając się przychodziły ku niemu indywidua w kapturach, przylatywały i gryzły wściekłe psy. Wstawały z błot opary trujące, pełznęła jak wąż pleśń. Nie dosięgły wierzchołka. Przez gałęzie przelatywał wiatr — wicher historii. Coraz mocniej, coraz głębiej wrastały w ten spłacheć piasku korzenie, oplatały każde ziarnko, każdą grudę. Nie było to nazwisko kwiatem, który zakwitnie jaskrawo, ale tylko raz — i nie wyda owoców, nie przetrwa zimy, sczernieje, zwiędnie, rozpadnie się bez śladu. Wyrosło na wieki — na długie wieki.

Roman Dmowski...

Pamiętam z jaką ciekawością wpatrywałem się w fotografię: pierwszy raz. W oczy patrzące daleko, w rysy twarzy, spokojne i nieulękłe.

Poszło to Imię jak pielgrzym, pytać się kto ma odwagę być ponad sobą samym, kto ma na tyle siły, aby zaryzykować wszystko: posadę, sławę, „patent na wielkość".

Z mroków, w których od setek lat na Wawelu spoczywał, dobyty dłonią mocną i nieraz brutalną zajaśniał znowu blaskiem nadchodzącego świtu, słońcem wiosny staruszek — Szczerbiec Chrobrego. Miecz Zwycięstwa. Drżało serce jak struna, napięta, wyciągnięta aż do pęknięcia, znad pól zerwał się jak stado ptaków i leciał coraz wyżej, coraz silniej w błękit nieba śpiew:

Polsce niesiem Odrodzenie,
depcem podłość, fałsz i brud.

Pamiętam...

Po kocich łbach miasteczek, ulicach miast, po których dreptał i rozkładał ręce i biadał bez sensu *improductive Slave*, po beznadziejnym smutku i nędzy polskich wsi zadudnił pewnego dnia twardy, żołnierski krok. Poszedł w bój — na śmierć, na życie Obóz Wielkiej Polski. Kędy przeszedł — zostawiał za sobą rząd mogiłek: Wacławskich, Kozłowskich, Materków, górali żywieckich, chłopów odrzywolskich, przytyckich, których żegnała pieśń bez łzy i tylko z oczyma pod ściągniętą brwią, z boleśnie ściśniętym sercem — groźna i surowa:

Naprzód idziem w skier powodzi.
Niechaj wroga przemoc drży..

Nad pogasłymi iskrami wielkiego, gorejącego płomienia na moment — na minutę — jak dobra, spokojna matka gładziła włosy, kładła ręce gorące na oczy i na serce, ocierająca łzy — wiara:

Już zwycięstwa dzień nadchodzi...

Warszawa, 1938

Fot. E. Fikus

Błyszczały miecze na piersiach, zaciskały się wargi, milknął na chwilę śpiew zacięty. Podnosił się milcząco, las rąk. Kompanie odchodziły znowu w tłum powszednich dni przez bezbrzeżny ugór polskiej nędzy, wpatrzone w to nazwisko jak w Ewangelię:

Dmowski.

Szło to nazwisko przez drogi nieudeptane, tłukło się po kryminałach wszelakich z tymi, którym zapadło w dusze — na wieki, żyło w Berezie Kartuskiej, wyrzutem zjawiało się tym, co wyparli się go dla szeleszczących papierków, dobrego żarcia, kolorowej wstążki orderowej.

Na łożu śmierci, 3. I. 1939

Dziś pozostawił je człowiek, chodzący z nami po dalekich drogach i bezdrożach. Nie zabrał ze sobą, jak inni, za granicę ziemskiej wędrówki. Zostawił, jak zostawia po sobie pokój ktoś odjeżdżający bezpowrotnie świątynię, w której zamieszka Duch Narodowy.

Pisze się zwykle: „umarł człowiek, którego potężna indywidualność rzucała cień na całe pokolenie". I tu będzie różnica: bo Dmowski nie cień, ale światło rzuca i rzucał będzie nie na jedno, ale na wiele pokoleń. I nie umarł: Dmowski żyje. Żyje w milionach ten Jeden Jedyny, który spokojnie mógł przed śmiercią pomyśleć, że razem z nim nie skończy się to, co stworzył; jego idea. I tu leży Jego największa wielkość— że to serce — nie uderzyło po raz ostatni, że bije w setkach tysięcy, że wizji Wielkiej Polski nie zamknie trumna — że wpatrzone w nią szeregi zdepcą „podłość, fałsz i brud".

Nie ma Dmowski żadnego pomnika w Polsce — ale jego pomnik — jedynie jego godny — Wielka Polska wyrośnie z tęsknoty tych, którzy jego drogą poszli. Dmowski żyje. Nad trumną pochyli się więcej głów młodych niż starczych, choć przecież starcem zszedł ze świata.

Przyjdą poznańskie głębokie i twarde szeregi; Ślązacy i Pomorzanie; zamelduje się orlęcy Lwów i Kraków i Wilno. Przyjdzie ciężkim ,wolnym krokiem chłop opoczyński i mazurski, przeżegna się szerokim krzyżem i odmówi: Zdrowaś Maryjo, łaski pełna...

A najpóźniej, nie spiesząc się, przyjdzie i uklęknie nad grobem wśród biedoty warszawskiej — Historia. Bo jej się Roman Dmowski nie boi.

* * *

— Kolego Oboźny! Duch O. W. P. karnie stanął nad Twoim grobem i melduje:

Już zwycięstwa dzień nadchodzi.

Przysięgamy.

* * *

O Twoje prochy ziemia ojczysta droższą nam będzie.

Po zgonie Dmowskiego

HOŁD POWSZECHNY

Wielkości Romana Dmowskiego złożyła hołd cała prasa polska, wszelkich odcieni politycznych. „Wielkim kanclerzem zmartwychwstającej Polski" nazwał Dmowskiego St. Stroński w „Kurierze Warszawskim", wielkiego przeciwnika żegnał w Dmowskim M. Niedziałkowski w „Robotniku", bezinteresowność, patriotyzm i zasługi dla narodu Dmowskiego podkreśliły i „Polska Zbrojna" i „Gazeta Polska" — jeden tylko plagiator Rzymowski w „Dzienniku Ludowym", tym razem nie popełniając plagiatu, popisał się bezecną napaścią.

W prasie niemieckiej, czeskiej, włoskiej, francuskiej, angielskiej śmierć Romana Dmowskiego wywołała liczne artykuły.

NIE W ZŁOTEJ KAPLICY

Ks. kardynał Hlond odmówił zgody na złożenie trumny z zwłokami ś. p. Romana Dmowskiego w Katedrze Poznańskiej. Grobowiec Tego, który podjął wielką myśl polityczną Chrobrego, nie stanie w Złotej Kaplicy. Trumna Dmowskiego spoczęła na cmentarzu bródzieńskim w Warszawie.

Odmawiając swej zgody, ks. kardynał Hlond zasłonił się przepisami prawa kanonicznego, które nie pozwala na grzebanie osób świeckich w podziemiach kościołów bez zgody Stolicy Apostolskiej. Ks. Prymas nie uznał za możliwe zwrócić się w tej sprawie telegraficznie do Rzymu. A szkoda. W dwa dni bowiem po odmowie ks. Kardynała ukazał się w oficjalnym organie Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" dłuższy artykuł o ś. p. Romanie Dmowskim „wielkim Polaku i katoliku, którego śmierć stanowi wielką stratę dla całego narodu polskiego".

Organ watykański podkreślił, że ś. p. Roman Dmowski rozpoczął swą działalność polityczną w dobie szerzącego się pozytywizmu i laicyzmu, lecz, poszukując prawdy, znalazł ją w religii katolickiej. Ś. p. Roman Dmowski, wielki wychowawca młodych pokoleń, wielokrotnie w ostatnich czasach stwierdzał, że pojęcia polskości i katolicyzmu są nierozerwalnie z sobą związane — „radosny objaw spontanicznego nawrotu młodzieży polskiej do wiary katolickiej jest w znacznej mierze jego zasługa".

W dalekim Watykanie więcej więc wiedziano o nieśmiertelnych zasługach Dmowskiego dla wiary i Kościoła, niż w poznańskim pałacu biskupim.

Inni członkowie episkopatu polskiego odczuli śmierć Romana Dmowskiego w całej jej wielkiej skali: ks. biskup łomżyński Łukomski sam celebrował mszę żałobną w Łomży, ks. arcybiskup Gall, ks. biskup Szlagowski i ks. biskup Niemira odprawiali nabożeństwa w warszawskiej katedrze, serdeczną depeszę kondolencyjną przysłał ks. arcyb. lwowski Twardowski, wyrażając ból z powodu zgonu „Wielkiego Budowniczego Polski na zasadach Kościoła Katolickiego".

„PROSTO Z MOSTU" WOBEC ZGONU

Numer niniejszy poświęcamy w całości pamięci Romana Dmowskiego. Nie jest to t. zw. numer specjalny, przygotowany systematycznie, rozplanowany i opracowany. Numer nasz — to hołd, złożony przez najbliższych współpracowników pisma Wielkiemu Nauczycielomi i Wychowawcy Narodu, hołd spontaniczny i odruchowy. Cały numer bowiem powstał w ciągu kilku dni.

Materiał ilustracyjny udało się nam zebrać w tym krótkim czasie bogaty: spośród 34 ilustracyj, zamieszczonych w dzisiejszym numerze— 26 ilustracyj nigdy dotąd nie było publikowanych, a więc fotografie z czasów studenckich i wygnańczych Dmowskiego, wszystkie rysunki Włodzimierza Bartoszewicza, fotografie z Chludowa i Drozdowa.

Na pierwszą wiadomość o zgonie Romana Dmowskiego, redaktor „Prosto z mostu" wysłał na ręce Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego poniższą depeszę:

„Żałobna wieść o śmierci Romana Dmowskiego, zamykająca wielki okres historii narodu, wstrząsa do głębi całą Polskę.

Umarł Wódz nacjonalizmu polskiego, umarł wielki myśliciel, który prostym słowem „Jestem Polakiem" umiał nadać najbardziej twórczy sens przez określenie nie tylko uczuć, ale i obowiązków, jakie w sobie zawierają, umarł wychowawca młodego pokolenia, który nas wszystkich nauczył, co to jest naród i jak mu służyć należy, umarł mąż stanu miary najwyższej, którego rola w odbudowaniu państwa polskiego pozostanie na zawsze w dziejach.

Ogrom straty jest tak wielki, że wszelkie słowa żalu i współczucia pomieścić go nie mogą; proszę więc o przyjęcie zapewnienia, że w ciężkiej żałobie uczestniczy z Wami, którzyście Mu byli najbliżsi, redakcja „Prosto z mostu".

W pogrzebie delegacja redakcji naszej wzięła udział z wieńcem, na którego szarfach widniał napis: „Wodzowi nacjonalizmu polskiego w hołdzie — redakcja „Prosto z mostu".

ZŁOTA KAPLICA KATEDRY POZNAŃSKIEJ

Tam, skąd czerpał siły ducha

GRÓB RODZINY DMOWSKICH NA BRÓDNIE

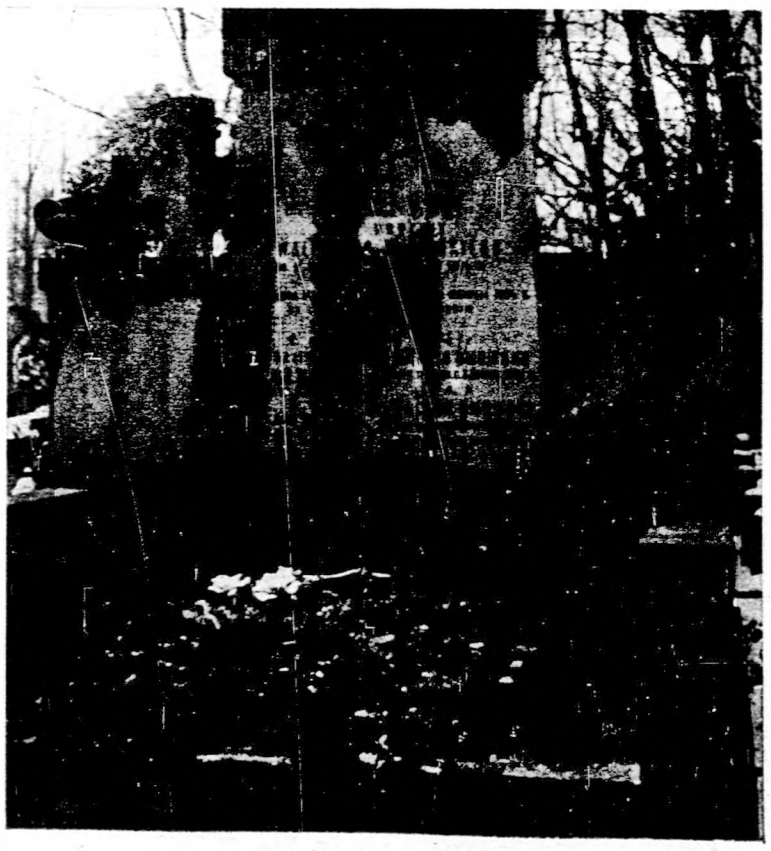

Tam, gdzie spoczęło ciało

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Książęca 6. Telefon 702-50. Konto w P. K. O. nr. 1419. Administracja otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 9-ej do 3-ej, Redakcja od godziny 12 do 2. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godziny 1 do 2 popołudniu, tylko po uprzednim telefonicznym porozumieniu.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: kwartalnie zł. 6.—, półrocznie zł. 12.—, rocznie zł. 24.—, zagranicą kwartalnie zł. 9.—, półrocznie 18.—, rocznie 36.—.
OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty w tekście — 80 groszy; za tekstem 60 groszy. Kolumna dzieli się na 6 szpalt; szerokość szpalty 55 mm.

REDAKTOR I WYDAWCA: Stanisław Piasecki.

Zakł. Graficzne P. Szwede, Warszawa, Warecka 8, telefon 5-09-31.